Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok XVI — Wilno, Sobota 9-go stycznia 1932 r. — Cena numeru 20 gr. — Nr. 6

UNIWERSYTECKA w Wilnie Biblioteka Publ.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekscie (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

VII DOROCZNY BAL ODBĘDZIE SIĘ W DN. 9 STYCZNIA 1932 r. O GODZ. 22 W SALONACH OFICERSKIEGO KASYNA GARNIZONOWEGO (UL. MICKIEWICZA 13)
staraniem Centrali Opiek Rodzicielskich Sredaich Zakładów Nauk. w Wilnie na rzecz niezamożnych uczni. Obowiązuje strój wieczorowy.

Dziś spotykamy się na «WIECZORZE MASKOWYM» w sali T-wa Gimn. «SOKÓŁ»
Początek o godz 9 wieczór. Wstęp za zaproszeniami. Stroje wizytowe Maski nie obowiązują.

Minister spraw zagranicznych Rumunji w Warszawie.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Dziś przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rumunji hr. Dymitr Ghika w towarzystwie posła polskiego w Bukareszcie p. Szemkeba oraz sekretarza p. Magheru. Na powitanie gościa rumuńskiego zgromadzili się na dworcu główni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim.

Po powitaniu i po krótkiej rozmowie min. Ghika w tow. min. Zaleskiego odjechał do przygotowaych dlań apartamentów w hotelu Europejskim.

W dniu 8 stycznia o godzinie 8-ej wiecz. w apartamentach ministrostwa Zaleskich odbył się obiad na cześć przybyłego ministra spraw zagranicznych Rumunji księcia Gniki i jego otoczenia. W obiedzie wzięli udział, poza gospodarzami i księciem Gnika przedstawiciele rządu, posłowie i senotorowie z B.B. oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

W czasie obiadu minister Zaleski wygłosił mowę, w której podkreślił łączność interesów i pokojowy charakter polityki obu państw.

Odpowiadając na przemówienie min. Zaleskiego książe Ghika zwrócił uwagę na węzły łączące Polskę i Rumunję od pierwszych chwil zakończenia światowego konfliktu.

Mówiąc o pokojowych tendencjach obu państw minister Ghika powiedział co następuje:

„Ten pokojowy duch który głęboko przenika nasze oba rządy i nasze oba narody, skłania nas do wyciągnięcia ręki do każdego, kto opanowany jest tem samem uczuciem, w przeddzień konferencji rozbrojeniowej która usiłować będzie umocnić ten pokój — jeszcze niepewny — czyniąc wysiłki w kierunku pomnożenia powodów i dowodów wzajemnego zaufania, zapewniającego bezpieczeństwo, bez którego rozbrojenie byłoby pustym dźwiękiem — Szczęśliwy jestem, że mogę powtórzyć dziś w Warszawie, jako minister Spraw Zagranicznych Rumunji, że Polska i Rumunja gotowe są przejść razem ten niebezpieczny etap drogi po której kroczą Państwa — złączone i bardziej niż kiedykolwiek świadome tego iż pokój zależy od utrzymania sojuszów i obecnych granic ustalonych przez traktaty."

Mowę swoją zakończył ks. Ghika zapewnieniem trwałej przyjaźni polsko-rumuńskiej, wznosząc toast za zdrowia p. Prezydenta Rzeczpolitej.

Tegoż dnia min. Ghika złożył wizytę na Zamku.

Minister Jędrzejewicz u p. Prezydenta.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. P. Prezydent przyjął ministra oświaty Jędrzejewicza z którym odbył naradę w sprawie projektu ustawy o wyższych szkołach akademickich. Jak wiadomo, projekt zmierza do ograniczenia autonomji wyższych uczelni.

Zniesienie powiatów.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Na posiedzeniu Rady Ministrów zapadła uchwała o skasowaniu 2 ch pomiatów w Kongrosówce, 2-ch w Małopolce i kilku w Wielkópolsce. Na Kresach Wschodnich żadnych zmian nie wprowadzono.

Odebranie subsydjum teatrowi polskiemu w Rydze.

Zmniejszenie etatów poskiego wydziału szkolnego.

(Telefonem od własn. korespondenta.)

RYGA 8-I. Rząd łotewski pod pozorem kompresji budżetowej czyni dotkliwe szczerby w zdobyczach kulturalno-oświatowych mniejszości narodowych. Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu łotewskiego cofnięto między innymi subsydjum teatrowi polskiemu w Łotwie wynoszące 10 tysięcy złotych. Wskutek odebrania subsydjum scenie polskiej w Łotwie grozi likwidacja.

Na temże posiedzeniu na wniosek ministra oświaty zredukowano etaty wydziałów szkolnych mniejszości narodowych. I w tym wypadku najsilniej redukcja dotknęła wydziału polskiego, gdyż pozostały w nim wraz z kierownikiem... 3 osoby.

PAKTY Z ROSJĄ.

RYGA (Pat). Rokowania pomiędzy rządem łotewskim a przedstawicielem Rosji sowieckiej zostały rozpoczęte w dniu dzisiejszym.

RYGA (Pat). Przedstawiciel Rumunji w Rydze oświadczył przedstawicielom prasy, iż w dniu dzisiejszym został nawiązany kontakt z przedstawicielem sowieckim w Rydze. Kontakt ten niewątpliwie doprowadzi do rokowań w sprawie paktu o nieagresji

Rekonstrukcja gabinetu Lavala.

PARYŻ (Pat). W związku z przewidywanem przesileniem gabinetu w prasie paryskiej wymieniane są nazwiska Tardieu, Paul-Boncoura, Painlevego i Fabry'ego jako kandydatów na stanowisko ministra wojny, opróżnione przez ministra Maginota. W kołach poselskich krążą pogłoski, iż w razie kolektywnej dymisji gabinetu obecnego lansowany jest projekt powołania rządu, w skład którego weszliby dawni premjerzy Herriot, Leygues, Painleve, Tardieu, Laval, Chautemps, Steeg, Barthou oraz senatorowie Cheron i Sarraut.

PARYŻ (Pat). Ze względu na niezadawalający stan zdrowia, wymagający starannego pielęgnowania, minister Briand poinformował w piątek po południu premjera Lavala, że mniema, iż jego obowiązkiem jest złożyć portfel spraw zagranicznych do dyspozycji premjera, aby mogła nastąpić nominacja nowego ministra spraw zagranicznych.

Na karnawał modne koszule frakowe oraz kołnierzyk słynnej fabr. „O P U S"
tylko w Polskim składzie Konfekcji, Galanterji i trykotaży
Koln. twarde od 0,70 | Koszule frakowe „ 8,20 | Kokardki frakowe „ 1,70
W. NOWICKI Wilno, Wielka 30
Skarpt. czarne frak. 2,50 | Koszule jedwabne 12,50 | Koszule kolorowe 6,90
10% RABAT ŚWIĄTECZNY 10%. 601—3r

Sprawa Więźniów Brzeskich

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Proces dobiega końca. **Dziś przemawiać będą Kiernik i Putek. Wyroku należy się spodziewać w połowie przyszłego tygodnia.**

Wczoraj kończył swe ostatnie słowo **Pragier,** który apelował do sędziów, mówiąc, że oskarżeni będą mieli możność apelacji, ale sędziowie już teraz winni wydać taki wyrok, który będzie już dla nich samych nienaruszalnym i wydadzą oni go w takiej formie, by mogli oglądać swoje podpisy nie z innem uczuciem, jak z uczuciem dumy.

Ciołkosz przypomina słowa dowódcy gwardji napoleońskiej pod Waterloo; „Gwardja umiera, ale nie poddaje się". My jako reprezentanci pewnej idei nie zejdziemy i nie umrzemy, póki nie spełnimy zadania, jakie włożyła na nas historja.

Mastek przestrzegał przed nastrojami „ludzi bezdomnych". Wrazie dalszego łamania prawa grozi nam utrata niepodległości.

Bagiński przypomina, że był autorem broszury p. t. „Naczelnik". Byliśmy twórcami autorytetu i legendy, która się dziś załamała.

Ostatni przemawia. **Witos,** który powiedział, że najcięższą jest dla państwa demoralizacja, którą system obecny największą szkodę Polsce wyrządził.

Ekspansja litewska na Wilno.

Akcją litewską na rzecz „utraconej" stolicy kieruje, jak powszechnie wiadomo, Związek „odzyskania" Wilna. Ta, wybitnie antypolska organizacja, jest, jak na Litwę, bardzo potężna; należy bowiem do niej około 180.000 członków. Dotąd działalność jej sprowadzała się do zasypywania Litwy plotkami o napuszonej treści i bombastycznemi hasłami, słowem do próżnego wrzasku. Spostrzegli to już dość dawno sami prowodyrzy tej organizacji i postanowili skierować akcję na poważniejsze tory. Ponieważ wszelkie usiłowania „odebrania" Wilna z bronią w ręku nie miałyby najmniejszych widoków powodzenia, więc postanowili, stosownie do swej skrytej, podstępnej natury dążyć do tego celu drogą podziemnej roboty na terenie samego Wilna.

Jesienią roku zeszłego w Kownie odbył się zjazd Związku Odzyskania Wilna. Między innemi zjazd zażądał od społeczeństwa litewskiego wzmożonej ofiarności na cele związku. Wszyscy obywatele Litwy mają zadeklarować gotowość składania co pewien czas drobnej kwoty np. 10 centów miesięcznie. Z tych ofiar ma powstać fundusz żelazny, przeznaczony na najważniejsze cele związku, szczególnie na wzmocnienie litewskiego stanu posiadania w Wileńszczyźnie. Na ten cel przedewszystkiem postanowiono użyć dolarów, zebranych u Litwinów amerykańskich przez prof. Michała Biržyszkę. Podobno wynosi to dość pokaźną sumę.

W każdym razie uzbierane kapitały wystarczyły na zapoczątkowanie akcji, zaprojektowanej na szeroką skalę. Postanowiono wykupywać w Wileńszczyźnie rozmaite posiadłości, majątki, gospodarstwa wiejskie, domy w miastach. Stworzono w tym celu specjalne komitety wykupu, podzielone na sekcje: handlową, oświatową i rolniczą. Zadaniem tych komitetów jest stworzenie placówek litewskich, poświęconych wypieraniu polszczyzny. Litwini działają u nas za pośrednictwem ekspozytury kowieńskiego „Związku Odzyskania Wilna". Podobno na początek wyasygnowano 100 tysięcy dolarów.

Czas na tę akcję wybrano bardzo trafnie. Ostry kryzys gospodarczy, przeżywany przez całe Państwo, szczególnie gnębi Wileńszczyznę. Kraj wybitnie rolniczy, a nędza na wsi panuje okropna. Zapoczątkowały ją katastrofy żywiołowe: ogromny nieurodzaj w r. 1925 i powódź zeszłoroczna. Handel Wileńszczyzny najbardziej ucierpiał przez zamknięcie tranzytów. Wszystko to wytwarza bardzo podatny grunt dla roboty litewskiej. O ile stosunki dzisiejsze nie ulegną zmianie, może ona mieć pewne widoki powodzenia.

Program „Związku Odzyskania Wilna" nie kończy się na tem. Obejmuje on również propagandę „kwestji" wileńskiej tak zagranicą, jak i wśród zamieszk. Wileńszczyznę białorusinów i żydów. Na ostatnim zjeździe związku dr. Puryckis wygłosił dłuższy referat o ważności takiej propagandy i nawoływał do rozszerzenia jej, przeniesienia za granice Litwy i ujęcia w ramy pewnego systemu. Komitet naczelny związku zastosował się do jego rad i zasypuje zagranicę różnemi wydawnictwami propagandowemi w kwestji wileńskiej

Co do agitacji w tej sprawie wśród mniejszości narodowych, zamieszkujących naszą dzielnicę, to należałoby podciągnąć ją pod kompetencję sądów doraźnych. Przecie to już agitacja wyraźnie antypaństwowa, zdążająca do oderwania od Rzeczypospolitej jej części integralnej. Wszelkie zakusy wrogów muszą spotkać się z energicznem przeciwdziałaniem nietylko społeczeństwa, ale i Rządu. Niebezpieczeństwo naprawdę istnieje.

Dotychczasowy wrzask, napuszone hasła bez treści ze strony kowieńskiego „Związku Odzyskania Wilna" powoli zmieniają się w czyn. Mamy już przecie do czynienia z wyraźnym programem, pewnym systemem. Należy, póki czas, zwrócić uwagę na tę krecią robotę. Najwyższy czas ze wzmożoną energją zabrać się do ochrony naszego stanu posiadania.

Podobno, gdy w pismach ukazała się notatka, że organizacje litewskie kupiły za pośrednictwem pewnego adwokata parę domów w Wilnie, za dobrą cenę i jeszcze chcą kupić, to skutek był taki, iż adwokat ten otrzymał kilkanaście ofert od właścicieli-Polaków. Jest to bardzo smutny objaw i społeczeństwo nasze musi piętnować podobne sprzedawczykostwo z równą energją, jak w swoim czasie społeczeństwo poznańskie piętnowało wszelkie wyzbywanie się własności polskiej w ręce niemieckie.

M. Surwiłło.

Zamach na cesarza Japonji.

Wypadki na Dalekim Wschodzie przybierają coraz groźniejszy obrót.

Okoliczności zamachu.

TOKIO. Pat.—Na cesarza Japonji dokonano zamachu bombowego. Mianowicie, jakiś osobnik rzucił bombę w kierunku powozu, którym cesarz powracał z przeglądu wojska. Bomba wybuchła w pobliżu powozu, który jechał za powozem cesarza. Ofiar w ludziach nie było Sprawca zamachu koreanczyk Rihosno został natychmiast aresztowany. Odnaleziono przy nim drugą bombę.

Bomby pochodziły od prowizorycznego rządu koreańskiego.

TOKJO (Pat). Wedle informacyj biura Reutera, śledztwo miało jakoby wykazać, iż **sprawca zamachu na cesarza otrzymał od prowizorycznego rządu koreańskiego w Szanghaju dwie bomby** oraz kwotę pieniężną w wysokości 300 yenów.

Dymisja rządu Inukai.

TOKJO (Pat). **Premjer Inukai złożył dymisję gabinetu.**

TOKJO (Pat). Dymisja gabinetu nie została jeszcze ani przyjęta, ani odrzucona. W każdym razie cesarz polecił premjerowi Inukai pełnienie swych funkcyj do czasu powzięcia odpowiednich decyzyj.

Stanowcza nota Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON (Pat). Stimson przesłał rządom Chin i Japonji notę, stwierdzającą m. in., że ze względu na obecną sytuację oraz na swoje prawa i zobowiązania **rząd Stanów Zjednoczonych nie może uznać legalności istniejącej obecnie sytuacji.** Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza również uznać jakiegokolwiek traktatu lub układu, mogących naruszyć prawa, wynikające z traktatu Stanów Zjednoczonych, lub prawa obywateli Stanów Zjednoczonych w Chinach, łącznie z prawami, dotyczącemi suwerenności i niezależności lub integralności terytorjum administracyjnego Chin, w których międzynarodowa polityka nosi zwykle nazwę „polityki otwartych drzwi". W dalszym ciągu nota zaznacza, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza uznać jakiejkolwiek sytuacji lub układu, któreby mogły być zawarte przy użyciu środków sprzecznych z zobowiązaniami lub konwencjami, wynikającemi z paktu paryskiego, w którym Chiny i Japonja uczestniczyły narówni ze Stanami Zjednoczonemi. Odpis noty przesłany został zainteresowanym mocarstwom.

ZNAMIENNE OBRADY JAPOŃSKIEJ RADY WOJENNEJ.

MOSKWA (Pat). Z Tokjo donoszą, że wczoraj w japońskiem ministerstwie spraw wojskowych odbyło się posiedzenie Rady Wojennej, która wniosła szereg rezolucyj w sprawie mandżurskiej Zajęcie Czin-Czou zostało przyjęte przychylnie. Rada opowiedziała się za scentralizowaniem w jednem ręku wszystkich japońskich władz na terytorjum Mandżurji. **Akcja japońska w Mandżurji nie powinna pociągnąć za sobą interwencji czynników postronnych. Dlatego też rząd japoński musi przeprowadzić swą politykę, nie oglądając się na jakiekolwiek mieszanie się strony trzeciej.**

DZIELĄ SKÓRĘ NA NIEDŹWIEDZIU

MOSKWA (Pat). Dzisiejsza „Prawda" pod tyt.: „Lampson proponuje podział zdobyczy: Mandżurja — Japonji, zaś Chiny północne dla Anglji" podaje wiadomość o artykule japońskiej gazety „Dzidzi" z Tokjo. Dziennik ten, opierając się na doniesieniach swego mukdeńskiego korespondenta, twierdzi, że Czang-Sue-Liang ewakuował Czin - Czou wskutek obietnicy posła Lampsona, że Stany Zjednoczone oraz Anglja okażą mu pomoc w przyszłości. Politykę Lampsona tłumaczy redakcja „Dzidzi" chęcią wykorzystania przez Anglję zamieszek w Mandżurji i uczynienia z Chin północnych sfery swych wpływów. W końcu pismo podkreśla fakt, że angielskie poselstwo w Pekinie wysłało w swoim czasie dużo oficerów angielskich do rejonu Luan-Czu, gdzie po opuszczeniu Czin-Czou skoncentrowały się oddziały chińskie.

Ostre zarządzenie rządu angielskiego.

Aresztowania przywódców hinduskich.

BOMBAY. Rząd angielski kontynuuje z wielką energją walkę z hinduską partją kongresową. Ze wszystkich części Indji donoszą o dalszych aresztowaniach kierujących członków kongresu.

Nowy prezydent kongresu dr. Ansari, który dopieroco otrzymał tę nominację, został już aresztowany.

Celem zademonstrowania członkom kongresu potęgi angielskiej władzy wykonawczej, wysłane zostały wojska angielskie do Szolapur, skąd przedsięwezmą zbrojny marsz przez te terytorja hinduskie, w których rozprzestrzenia się ruch nacjonalistyczny.

Nacjonaliści hiduscy rozpoczęli obecnie wielką akcję, celem zorganizowania pułku ochotników.

W Cawnpur policja wystąpiła energicznie przeciw demonstrantom i aresztowała kilka osób. Nawet demonstracje dzieci zostały rozpędzone. Aresztowano sześcioro dzieci.

BOMBAY (Pat). Przewodniczący drugiej sesji nadzwyczajnej kongresu Choksey został aresztowany za wygłoszenie przemówienia na zebraniu członków kongresu, odbytem mimo zakazu.

PRZEZORNY KAPITALISTA
rozlokowuje swe oszczędności w kilku Bankach, w tej liczbie i
w Chrześcijańskim Banku Spółdzielczym
przy ul. Antokolskiej 28 w Wilnie.
— Wysokie oprocentowanie. — Zupełna gwarancja. — Dyskrecja zapewniona.—Bank czynny 9—12 rano oraz 5—7 wiecz. 8117—0 o

W SALI GIM. IM. J. LELEWELA
ul. MICKIEWICZA 38
JASEŁKA
dn. 9, 10, 16 i 17 stycznia r. bież.
początek o godz. 17.

POGRZEB MIN. MAGINOT

PARYŻ (Pat). Pogrzeb zmarłego ministra Maginot odbędzie się w niedzielę o godz. 10.

Wielki brak ubrań i obuwia daje się odczuwać w szeregach biednych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, to też zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Społeczeństwa o składanie takowych do biura św. Wincentego — Młynowa 2, od godz. 10—1 w poł. Bóg zapłać zgóry tym, którzy nie będą głusi na nasze wołanie.

ZARZĄD.

BESSARABJA.

Na jakie przeszkody, na jakie rafy podwodne natrafia często akcja dyplomatyczna, nawet w tych wypadkach, gdy zasadniczo obydwie strony zgodnie zdają się dążyć do wspólnego celu — o tem świadczy dowodnie sprawa tak zw. paktu o nieagresję z Rosją.

Sprawa ta ciągnie się od szeregu lat; początkowo kontrahentami były: Polska i Republika sowiecka. Pertraktacje rozbiły się o opór Polski podpisania aktu bez udziału pozostałych państw. graniczących z Rosją, jak np. Estonja, Łotwa, Rumunja.

Dopiero po upływie dłuższego czasu wyłoniła się sprawa paktu, ale już na szerszej widowni — w Paryżu. Nie będziemy tu dłużej rozpisywać się nad motywami, którymi powodują się obie strony: Francji (oprócz pewnych względów gospodarczych) chodzi o zaszachowanie Niemiec — Sowietom (oprócz pożyczki francuskiej) o zabezpieczenie sobie granicy zachodniej, szczególnie na wypadek grożącego zdaje się konfliktu wschodnio-azjatyckiego.

Ani dla Francji, ani dla Sowietów cel polityczny paktu nie zostałby w zupełności osiągnięty, o ile do paktu nie zostałaby włączona Polska, jako bezpośrednia sąsiadka zarówno Sowietów jak i Niemiec.

Francja postawiła to jako warunek, na który Rosja po pewnem wahaniu się przystała. Podobno wizyta brata króla rumuńskiego w Warszawie i następnie podróż polskiego ministra spraw wojskowych, odbyta — jak twierdzą pisma niemieckie, w porozumieniu z Francją. — przeważyły szalę. Wkrótce po tych wizytach i po wyrzeczeniu się przez polskie pisma półurzędowe dalszej naszej ekspansji na wschód oraz planów federacyjnych, nawiązane zostały, a raczej odnowione pertraktacje o nieagresji między Warszawą a Moskwą.

Polska ponownie postawiła warunek zawarcia paktu tylko łącznie z pozostałemi państwami graniczącemi z Rosją. Na ten raz rząd sowiecki okazał się bardziej ustępliwym, czyniąc formalne tylko zastrzeżenie, że akt zawarty będzie nie jeden, wspólny, lecz z każdem państwem oddzielnie, jednakże treść tych umów będzie całkiem identyczna i podpisanie nastąpi jednocześnie. Polska podobno ma się na ten warunek zgodzić.

Niespodzianie wyłoniła się jednak nowa trudność:

Granice między Rosją sowiecką a sąsiadującemi od zachodu państwami: Finlandją, Estonją, Łotwą i Polską są ustalone na mocy bezpośrednio pomiędzy Republiką sowiecką a temi państwami zawartych umów i traktatów. By nie było najmniejszej wątpliwości, nasza półurzędowa „Gazeta Polska" stwierdziła w przeddzień odnowienia rokowań, że wszelkie zatargi graniczne należą do przeszłości i że Polska całkowicie ze swej obecnej granicy jest zadowolona.

Inaczej ma się sprawa z Rumunją. Jak wiadomo, pomiędzy Republiką sowietów a Rumunją ciągnie się obszerna i bogata prowincja: Bessarabja, która została przez Rumunję na mocy dawnych, historycznych praw okupowana i znajduje się dziś w jej faktycznem posiadaniu. Na terenie międzynarodowym sprawa ta załatwiona została mocą tak zw. protokułu londyńskiego z roku 1922, który przyznaje Bessarabję Rumunji. Na protokule rzeczonym brak jednak podpisu — Rosji, która dotąd z utratą tej prowincji niechce się pogodzić.

Sprawa jest poniekąd identyczna z położeniem Wileńszczyzny: ziemia wileńska została przez wojska polskie siłą oręża wyzwolona, na podstawie praw historycznych i z woli mieszkańców do Polski wcielona. Fakt ten został przez mocarstwa ostatecznie uznany — atoli bez zgody Litwy.

Porównanie powyższe jednak wypada o tyle na niekorzyść Litwy, że Bessarabja przed wojną faktycznie należała do Rosji, podczas gdy Litwa przed wojną wogóle politycznie nie istniała i pretensje swe do Wileńszczyzny opiera na tradycjach z przed 550 lat, t. j. przed aktem Krewskim, mocą którego ziemie te „ na wieczne czasy do Korony Polskiej zostały w c i e l o n e" i faktycznie pozostawały z nią w najściślejszej łączności do czasu rozbioru.

Po tej krótkiej dygresji, powracając do właściwego tematu artykułu niniejszego, zaznaczamy, że stanowisko obydwu stron — Rosji i Rumunji — w sprawie Bessarabji przedstawia się następująco:

Rosja gotowa jest zawrzeć z Rumunją pakt o nieagresji, z zastrzeżeniem, iż nie dotyczy on kwestji bessarabskiej, która nadal ma pozostać w zawieszeniu. Rumunja natomiast słyszeć niechce o podobnem połowicznem załatwieniu sprawy, twierdząc, nie bez słuszności, że „pakt o nieagresji bez poprzedniego, dokładnego ustalenia granic, byłby fikcją i że porozumienie możliwe jest tylko na podstawie s t a t u s q u o", czyli obecnej, faktycznej granicy, co wymagałoby ze strony Sowietów formalnego wyrzeczenia się wszelkich pretensyj do Bessarabji.

Położenie jest o tyle jeszcze trudniejsze, iż pomiędzy Sowietami a Rumunją nie istnieją dotychczas stosunki dyplomatyczne: ani Sowiety nie mają swego przedstawiciela w Bukareszcie, ani też Rumunja w Moskwie. Wobec tego bezpośrednie porozumienie się jest wykluczone, mogłoby ono dojść do skutku jedynie przy pomocy pośrednika. W danym wypadku rola ta przypadnie prawdopodobnie Polsce i nie trudno domyśleć się, że obecna podno domyśleć się, że obecna wizyta rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Ghiki w Warszawie jest w najbliższym związku z powyższą sprawą.

Rozwikładnie węzła bessarabskiego jest niewątpliwie trudnem zadaniem, nad którem nie tylko polscy, rumuńscy i sowieccy dyplomaci pracować będą. Dodajmy jeszcze, że sprawa jest nagła, gdyż mocarstwom zależy bardzo na tem, by jeszcze przed rozpoczęciem kongresu rozbrojeniowego na wschodzie Europy ustalony został pokój.

Prawdopodobnie w najbliższym już czasie zapadną w tej sprawie wazne postanowienia, które zdecydują o losach paktu o nieagresji, pośrednio zaś o kwestji pokoju i wojny na wschodzie Europy

Z prasy.

Ideologja narodowa a młodzież.

Odpowiadając sanacyjnej „Gazecie Polskiej" pisze **„Gazeta Warszawska"** na temat stosunku młodzieży do ideologij poszczególnych stronnictw politycznych:

„Ideologją naszą można ściśle nazwać i znaleźć dla niej analogię w prądach myślowych w dziedzinie polityki w innych państwach cywilizacji zachodniej. Jest ideologja „nacjonalistyczna" mająca swoje odpjowiedniki w nacjonalizmie francuskim, włoskim, i t. d.

We wszystkich nowoczesnych prądach w łonie ludów cywilizacji zachodniej, jest jeden wspólny punkt wyjścia — uznanie narodu za jedyną zbiorowość ludzką w obecnym okresie dziejowym.

Młodzież tedy polska, szukając fundamentów, na których mogłaby oprzeć swój system myślenia o zagadnieniach społecznych i politycznych, pracując nad wyrobieniem sobie światopoglądu, natrafia dziś na dwa zasadnicze prądy umysłowe — na nacjonalizm i komunizm (jako konsekwencja logiczna socjalizmu) i wobec nich pragnie zająć stanowisko. A przytem mniej ją obchodzi polityka stronnictw na tych prądach opartych, niż istotna treść ich ideologji.

I tu powiemy wyraźnie i szczerze: wcale nam nie chodzi o to, by młodzież nasza była wciągana w politykę bieżącą, wcale nam nie chodzi o to, by przysięgała na wszystko, co zrobiło stronnictwo demokratyczno-narodowe lub związek ludowo-narodowy, by ślepo szła za polityką bieżącą stronnictwa narodowego. Bo nie jest to wcale rolą i zadaniem młodzieży. Stronnictwa, prowadzące politykę bieżącą, muszą się przystosować do warunków i robić kompromisy; stronnictwa popełniają błędy. Nie chodzi wcale o to, by młodzież brała na swą odpowiedzialność te kompromisy i te błędy, nie chodzi wcale o to, by się przywiązywała do tego, co przemijające i nieistotne. Dla przyszłości narodu polskiego jest natomiast rzeczą ważną, by młodzież posiadała mocne podstawy ideowe; dla tych, co mają to przeświadczenie, że takie mocne podstawy daje ideologia narodowa, jest rzeczą ważną, by młodzież znalazła te podstawy w tej ideologji i by na nich własnym wysiłkiem w przyszłości umiała budować zastosowany do nowych warunków system polityki narodowej.

Gdyby istniała jakaś ideologja sanacyjna, to nie wahalibyśmy się radzić młodzieży szukania i w niej ziarn prawdy,ziarn użytecznych. Ideologja taka jednak nie istnieje".

„Cztery litery".

W swej replice oskarżenia p. prokurator Grabowski powiedział m. inn.:

Te trzy litery „bić" są rzeczą straszną ale te cztery litery „lżyć", czyż nie są równie straszne?

Na to odpowiada **„Kurjer Lwowski"**:

Mamy wrażenie, że obrona tym słowom p. prokuratora przyklaśnie z uznaniem. Bo istotnie system lżenia, jest wprost straszny. Szczególnie zaś właśnie ci wszyscy oskarżeni w procesie brzeskim na własnej skórze doświadczyli skutków tego podwójnego systemu: bicie i lżenie. Zarzucono im przecież w wywiadach publicznych, jednocześnie z pobytem ich w więzieniu brzeskiem „rozmaite łajdactwa i świństwa", które wchodzą w zakres zbrodni pospolitych. Z zarzutu tego nie zdołano mimo usilnych starań, zbudować aktu oskarżenia. Rozpłynął się on w nicość i tylko z tych „czterech liter" oskarżyciela, pozostał się przykry swąd moralny.

Tak, p. prokurator ma rację. Żyjemy w Polsce pod znakiem... „czterech liter". Weszły one do słownika potocznego naszych mężów stanu i z nich też rodzą się tak niezwykłe pomysły, jak cały proces brzeski.

I to jest właśnie „straszne" jak mówi p. prokurator.

Przed wyborami we Francji.

W związku z wyborami, które na wiosnę odbyć się mają we Francji, snuje konserwatywny **„Dzień Polski"** pesymistyczne przewidywania:

Pisaliśmy już o niebezpieczeństwach, grożących Francji i światu w razie zwycięstwa wyborczego lewicy. Wiemy, że wśród radykałów, a nawet i wśród socjalistów francuskich Polska liczyć może na wiernych poddanych przyjaciół; to też nie tyle o niebezpieczeństwo pacyfizmu i defetyzm względem ofensywy niemieckiej nam chodzi, ile o groźbę dla podstaw dobrobytu i potęgi kapitalistycznej Francji, zawartą w możliwości tryumfowania nad Sekwaną zabójczego „postępu" marksowskiego. I tak już presja socjalistów przeforsowała wbrew rządowi tyle ustaw, utrudniających, jeżeli nie uniemożliwiających zrównoważenie budżetu i walkę z kryzysem. Śród prawicy i środka nie widać zaś chęci do zaprzestania niesnasek i utworzenia szerokiej koalicji.

Ciekawym jest fakt, że organ czeskosłowackiego ministerjum Spraw Zagranicznych „PragerPresse", całkiem niedwuznacznie liczy na zwycięstwo lewicy francuskiej i zarzuca republikańskiej prawicy - radykalność. Dowodzi to że cała potęga masonerji międzynarodowej, której p. Benesz jest wiernym adeptem, zainteresowana jest w niedopuszczeniu do jakiejkolwiek reformy, reformy parlamentaryzmu francuskiego i w doprowadzeniu do powrotu rządów tego samego „kartelu lewicy", który już raz doprowadził Francję nad skraj przepaści. Walka z reakcją, z „klerykalizmem", jest jak słusznie zauważa „Le Temps", niczem innem, jak walką o dyktaturę lewicy. Przecież organ socjalistyczny posuną się aż do zapowiadania na ten wypadek „vacances de la legalité" (wywczasów praworządności) w celu przyśpieszenia uzdrowienia Francji od skutków rządów mieszczańskich. Cóż z tego, że obecnie p. Chautemps w „La Republique" żąda utworzenia po wyborach „szerokiej unji partyj demokratycznych i narodowych", kiedy wybory te wygrać zamierza w sojuszu z wszystkiemi czynnikami wywrotu społecznego. Przecież już obecnie syndykat nauczycieli francuskich, instytucja nielegalna, lecz wszechpotężna, dyktująca nieraz swoją wolę komisjom parlamentarnym i samorządom przy pomocy strajków i awantur, prowadzi tak nieprzebierającą w środkach agitację wywrotową, że cały świat rodzicielski w najwyższym stopniu jest zaniepokojony, i to nietylko o dusze dzieci".

Humor polityczny.

„Myśl Narodowa" podaje „na marginesie", następujące dowcipne uwagi:

Prasa angielska, szeroko rozpisując się o wizycie pana Zaleskiego w Londynie, wzmiankuje, że gdy była mowa o spadku funta st., król angielski rzekł:

— Ba, panie Zaleski, gdybym miał brata, gdybym miał brata! Powołałbym go na stanowisko ministra skarbu i nigdyby do tego nie doszło.

. . .

Dygnitarz pewien powiedział:

Ideałem byłby człowiek rozumny, uczciwy i sanator. Ale niestety ideały są nieosiągalne. Pokazuje się, że z tych trzech właściwości tylko dwie mogą iść z sobą w parze. Bywa czasem sanator rozumny, bywa nawet uczciwy, ale człowiek i rozumny i uczciwy sanatorem być nie może.

. . .

Według prowizorycznego obliczenia wyników spisu ludności, okazuje się, że mamy w Polsce jednego Dziadka i 30 miljonów dziadów.

Z Litwy.

Protest T-wa «Pochodnia».

Jak donosi „Dzień Kowieński" Zarząd T-wa kulturalno-oświatowego „Pochodnia" przesłał na ręce prezesa ministrów Tubialisa protest przeciwko zamknięciu dalszych szkół polskich i pozbawienie około 400 dzieci możności pobierania nauki w języku polskim.

O przedłużenie kadencji prez. Hindenburga

Rokowania rządu z Hitlerem.

BERLIN (Pat). Wczorajsze przyjęcie Hitlera przez kanclerza Brueninga trwało półtora godziny.

BERLIN (Pat). Jak donosi „Berliner Tageblatt", ustawa w sprawie przedłużenia prezydentury Hindenburga (t. zw. lex Hindenburg) odnosić się będzie tylko do kandydatury obecnego prezydenta Rzeszy i nie ma oznaczać, że Rzesza przechodzi zasadniczo do systemu wyboru prezydenta przez Reichstag.

BERLIN (Pat). Na sobotę zapowiedziane jest spotkanie Hitlera z przewodniczącym niemiecko-narodowych Hugenbergiem. Tegoż dnia o godzinie 2 w południe kanclerz przyjmie Hitlera, który zadeklaruje mu swe stanowisko ostateczne w sprawie propozycyj, postawionych narodowym socjalistom.

Echa zajść listopadowych.

Trzej żydzi za burdę uliczną i pobicie chrześcijanina ukarani więzieniem.

W wyniku zajść, jakie rozgrywały się w listopadzie ub. roku na ulicach naszego miasta, wczoraj przed sądem okręgowym znaleźli się na ławie oskarżonych: piekarz Lejba Gurwicz, lat 26, monter Dawid Galpern, lat 29, i kelner Szloma Sawicz, lat 25, którym akt oskarżenia zarzucał, iż dn. 11 listopada około godz. 8 rano zgromadził się przy ul. Zawalnej tłum żydów, przejawiając agresywne ustosunkowanie się do przechodzących tędy chrześcijan.

Jeden z awanturujących się, jak się później okazało, Dawid Galpern, uderzył przechodzącego Moisieja Szmarę, prawosławnego, śrubokrętem, mówiąc przy tem: „to za krew naszych braci, przelaną w dniu wczorajszym".

Kiedy Szmaro upadł, tłum począł go bić laskami.

Interwenjująca w tem zajściu policja aresztowała Galperna oraz jego towarzyszy Gurwicza i Sawicza i odprowadziła ich do komisarjatu.

Oskarżeni do winy nie przyznali się, a Galpern twierdził, iż to on został napadnięty przez Szmarę.

Sąd w składzie wiceprezesa p. W. Brzozowskiego oraz pp. sędziów Cz. Sienkiewicza i J. Zaniewskiego postanowił przeprowadzić przewód sądowy.

Pierwszy zeznaje poszkodowany w zajściu Moisiej Szmara. Z zeznania jego wynika, ze został napadnięty przez osk. Galperna, który uderzył go dwukrotnie narzędziem ślusarskiem i skaleczył do krwi oraz wybił ząb trzonowy. Osk. Sawicz zaś uderzył go w plecy. W czasie odprowadzania zatrzymanych do komisarjatu, zastąpił drogę Gurwicz i przeszkadzał policji w interwencji.

Świadek Michał Łukaszewicz, st. posterunkowy, zeznaje, że w tym czasie pełnił służbę patrolową Na wszczęty alarm, podążył w stronę, gdzie zgromadził się tłum. Zastał dwu osobników szczepionych ze sobą, z których jeden i drugi krzyczał, że jest bity.

Przewodniczący zwraca uwagę, iż, po zlikwidowaniu zajścia, jako komendant patrolu sporządził protokuł, opisując przebieg zajścia w taki sposób, iż posłużyło to do wdrożenia postępowania karnego przeciwko oskarżonym.

Na to świad. oświadcza, że był zdenerwowany i może nie pamięta, co pisał w protokule.

Dalsze badanie tego świadka robi wrażenie, iż rozmyślnie zataja on konkretne, a zanotowane w protokule fakty.

Sąd postanowił przeciwko temu świadkowi wszcząć śledztwo.

Zkolei zeznają dwaj inni policjanci, którzy twierdzą zgodnie, że Galpern i Sawicz bili Szmarę.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, którego mocą uznał wszystkich trzech oskarżonych za winnych inkryminowanych im przez akt oskarżenia czynów i na zasadzie art. 51 i 122 cz. 1 p. 1 K. K. skazał każdego z nich na osadzenie w domu poprawy przez 1½ roku z ograniczeniem w prawach.

Kos.

Wstrzymanie zezwoleń na zbiórki.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wstrzymało wydawanie wszelkich zezwoleń na zbiórki ogólno-krajowe, odkładając rozpatrzenie składanych podań o zezwolenie na urządzenie zbiórek do kwietnia r. b.

Jednocześnie Ministerstwo wystosowało okólnik do wszystkich wojewodów, którym poleca zastosować to samo w poszczególnych województwach. Przyczyną zakazu jest to, aby wszelkie datki społeczne kierować na fundusz pomocy bezrobotnym.

Rocznik Prawniczy Wileński.

I.

Przed kilku tygodniami ukazał się na półkach księgarskich tom V „Rocznika Prawniczego Wileńskiego" — organu wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego oraz Towarzystwa Prawniczego imienia Daniłowicza. Godnym podkreślenia jest fakt, że mimo ciężkich warunków materjalnych, ogólnego kryzysu i zbyt małej poczytności dzieł naukowych, „Rocznik Prawniczy Wileński" począwszy od tomu II wydanego w roku 1928 wychodzi regularnie w odstępach rocznych. Jest to dowodem niezwykłej energji kierowników wydawnictwa, a w pierwszym rzędzie redaktora naczelnego „Rocznika" prof. dr. Wacława Komarnickiego i sekretarza redakcji docenta dr. Michała Króla. Bogata treść i pokaźne rozmiary „Rocznika" (658 stron dużego formatu) dowodzą, że nauka prawnicza w Wilnie rozwija się pomyślnie i że wydział Prawa i Nauk Społecznych naszego uniwersytetu jest ogniskiem skupiającem szereg twórczych sił naukowych.

Na wstępie ostatniego tomu „Rocznika Prawniczego" znajdujemy wspomnienie pośmiertne poświęcone pamięci zmarłego w roku 1931 śp. prof. Leona Petrażyckiego pióra prof. dr. Wacława Komarnickiego. Prof. Komarnicki w swym artykule przedstawił bogaty plon pracy naukowej zmarłego doktora honoris causa Wszechnicy Batorowej.

Dalej tom V „Rocznika Prawniczego Wileńskiego" zawiera cztery rozprawy—docenta dr. Michała Króla, sędziego Henryka Zahorskiego, zastępcy profesora—docenta dr. Iwona Jaworskiego i mec. Romana Kuratowskiego

Dr. Michał Król, wychowanek uniwersytetu Stefana Batorego, uczeń i asystent prof. dr. Komarnickiego, obecnie docent prawa międzynarodowego zaprezentował już czwartą swą pracę naukową. Pierwsza (rozprawa doktorska) p. t. „Odpowiedzialność państw w prawie międzynarodowem ukazała się w roku 1929, druga (rozprawa habilitacyjna p. t. „Represalja i wyższa konieczność w prawie międzynarodowem" w roku 1930, trzecia — z odrębnego już działu nauki — p. t. „Stabilizacja konjunktury gospodarczej a polityka bankowa"— w r. 1931.

Ostatnia praca dr. Króla, drukowana w tomie V „Rocznika Prawniczego Wileńskiego" poświęcona jest tak aktualnym dziś zagadnieniom konstytucyjnym i ma za temat „Z m i a n y i p r z e k s z t a ł c e n i a z w y c z a j o w e k o n s t y t u c j i".

Treścią pracy dr. Króla są rozważania, mające na celu uzgodnienie dwóch naczelnych postulatów prawa konstytucyjnego, któremi są z jednej strony postulat trwałości prawnych podstaw bytu państwowego, z drugiej zaś strony — postulat łatwości dostosowania norm konstytucyjnych do zmieniających się warunków życia narodu. W rozważaniach swych autor dzieli konstytucje na giętkie, których przykładem są systemy konstytucyjne Anglji, Włoch i Węgier przedwojennych, które stanowią ogół norm prawnych dotyczących organizacji państwa nie obwarowanych specjalnemi zastrzeżeniami, co do możliwości i sposobu ich zmiany, oraz na konstytucje sztywne — konstytucje w znaczeniu formalnem. Taka konstytucja jest forlmanem. Taka konstytucja jest ustawą najwyższą w państwie, która zajmuje stanowisko dominujące w stosunku do innych ustaw i do której nie może być stosowana zasada „lex posterior derogat priori".

Sztywność tego rodzaju konstytucyj polega na uniemożliwieniu zmiany ich w sposób, w jaki zmieniane są inne ustawy. Zagwarantowanie stałości konstytucji może być osiągnięte w trojaki sposób. Przedewszystkiem więc w drodze zawartego w samej konstytucji zakazu zmiany całości lub poszczególnych postanowień. Sposób taki nie jest racjonalny, gdyż zabezpieczając trwałość podstaw bytu państwowego uniemożliwia dostosowanie norm konstytucyjnych do zmieniających się warunków życia, a przez to naraża państwo na ewentualność zmian rewolucyjnych. Drugi sposób polega na istnieniu w państwie poza władzą ustawodawczą osobnej władzy, której przysługuje prawo zmiany oknstytucji. Jest to t. zw. „pouvoir constituant" — władza dominująca nad zwykłą władzą ustawodawczą. Trzeci wreszcie sposób polega na uzależnieniu zmiany konstytucji od szeregu wymogów proceduralnych utrudniających zmianę konstytucji w porównaniu ze zmianą innych ustaw, jak, naprzykład, większość kwalifikowana.

Poza zmianami konstytucji, dokonanemi w sposób przez konstytucję przewidziany, mogą być dokonywane zmiany w drodze wykładni przepisów konstytucyjnych oraz w drodze zwyczaju. Autor bardzo obszernie omawia tego rodzaju zmiany. Przy tem nie bierze pod uwagę wypadków, kiedy stosowana jest wykładnia specjalnie dostosowana do pewnych celów politycznych, tylko chodzi mu o różne komentowanie norm konstytucyjnych w zależności od zmieniających się warunków i zmiany pojęć prawnych. Tak naprzykład, ani amerykańska, ani większość europejskich konstytucyj nie przyznają expressis verbis prawa badania przez sądy konstytucyjności ustaw. Wnioski powzięte w drodze wykładni z tego braku przepisu są w różnych krajach różne. Autor przytacza szereg przykładów przebudowy konstytucji Stanów Zjednoczonych w drodze wykładni.

Zwyczaj dwojako wpływa na zmiany konstytucyj. Z jednej strony oprócz norm pisanych powstają nowe normy zwyczajowe, jak naprzykład, zwyczaj nie obierania po raz trzeci prezydenta Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony zwyczaj może działać w sposob derogujący poszczególne normy konstytucyjne. Tak więc w drodze zwyczajowego nie stosowania przestało istnieć prawo veto korony angielskiej, lub prawo rozwiązania parlamentu przez prezydenta Francji.

Konstytucje sztywne muszą być chronione od zmian przeprowadzanych w drodze przez samą kostytucję nieprzewidzianej. Ustawy wydawane w zwykłej drodze ustawodawczej nie mogą być sprzeczne z konstytucją. W Polsce jednak niema władzy, która byłaby władna orzekać czy taka ustawa narusza konstytucję W Ameryce prawo badania ustaw pod względem ich zgodności z konstytucją posiadają sądy, w Austrji i Czechosłowacji — specjalne Trybunały Administracyjne. Takież trybunały są projektowane przez poważny odłam opinji w Polsce. Dr. Król jest zdania, że należałoby prawo badania konstytucyjności ustaw udzielić sądom, gdyż w praktyce kwestja konstytucyjności ustawy będzie rozstrzyga na przez Sąd Najwyższy, który jest dostatecznym w tej kwestji autorytetem.

Co do trybu zmian konstytucji, dr. Król, zastrzegając się, że rozważa kwestję w ramach ustroju opartego na zasadzie suwerenności ludu, wypowiada się za wprowadzeniem głosowania ludowego, które ma decydować o zmianach konstytucji. Z poglądem tym trudno się zgodzić. Głosowanie ludowe w tak poważnych kwestjach może być niebezpieczne i to nie tylko w naszych warunkach, lecz nawet w krajach o wyższem uspołecznieniu. Kwestje konstytucyjne są często tak zawiłe, że dla ich zrozumienia i zdecydowania konieczne jest pewne przygotowanie, które dla szerszego ogółu jest niedostępne.

Dok. nast.

Dwudziestolecie Harcerstwa na Wileńszczyźnie.

Proszą nas o podanie do wiadomości ogólnej następującego:

Wobec przypadającej w roku 1932 dwudziestej rocznicy powstania Organizacji Harcerstwa w Wilnie, Zarząd Oddziału Wileńskiego Związku Harcerstwa Polskiego postanowił uczcić tę rocznicę przez wydanie Księgi Pamiątkowej, poświęconej historji powstania i rozwoju ruchu skautowego na ziemiach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej oraz przez zorganizowanie Muzeum Harcerskiego.

Ażeby rzetelnie wywiązać się z tego zadania, należałoby oprzeć się na ścisłych danych, których, niestety, z okresu pierwszego dziesięciolecia niema w archiwum Zarządu Oddziału, a to ze względu na konspiracyjny charakter ówczesnej pracy.

W celu więc uratowania rozproszonych pamiątek, zebrania materjału do historji organizacji oraz ustalenia dokładnej listy byłych Kresowych Harcerek i Harcerzy, Zarząd Oddziału zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którzy kiedykolwiek byli w szeregach harcerskich na Wileńszczyźnie, do wszystkich byłych Druhen i Druhów, aby odświeżyli w swej pamięci chwile, a nieraz całe lata spędzone w organizacji i bezzwłocznie nadesłali dokładny swój adres, co da możność zarejestrowania, przesłania kwestjonarjuszy i w miarę możności uzupełniania zebranych już wiadomości i szczegółów.

Szczególnie rodziny nieżyjących już harcerek i harcerzy proszone są o nawiązanie kontaktu.

W księdze pamiątkowej zamierzone są również działy poświęcone udziałowi Harcerstwa naszego w polskim wysiłku zbrojnym oraz w organizowaniu ruchu harcerskiego na emigracji w Rosji.

Zgłoszenia wraz z dokładnym adresem przyjmują:

1) Zarząd Oddziału Z. H. P. — Wilno, Pałac Reprezentacyjny Rzplitej.

2) Ks. Kanonik Zygmunt Lewicki — Mickiewicza 19.

3) Prof. dr. Wacław Dziewulski — Zakretowa 21.

4) Ewa Makowska - Gulbinowa — Bonifraterska 8.

5) Antonina Swidzińska — M. Pohulanka 8, Szkoła „Świt".

6) Wanda Maleszewska — Komendantka Chorągwi — Biskupia 10.

7) Wanda Rewieńska — Jakóba Jasińskiego 15.

8) Prof. Stanisław Jarocki — Montwiłłowska 11.

9) Wizytator Antoni Narwoysz — Zakretowa 11, m. 4.

10) Wiesław Cywiński — Słowackiego 4, m. 4.

11) Józef Grzesiak, Komendant Chorągwi — W. Pohulanka 32—2.

12) Mateusz Puciata — W. Pohulanka 32—2.

Zarząd Oddziału ufa, że wszyscy, co przeszli przez szeregi Harcerstwa Kresowego, pragnąc przyczynić się do powodzenia zbiorowego wysiłku, odezwą się bezzwłocznie na wezwanie.

KRONIKA.

OSOBISTE.

— **Zaślubiny.** Dnia 5 b. m. Jego Ekscelencja Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski Metropolita Wileński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Janiną Domosłowską student. Un. Warsz. Wydziału farmaceutycznego a panem mecenasem Mieczysławem Olszewskim zamieszkałych w Białymstoku.

Szczęść Boże na nowej życia drodze.

Z MIASTA.

— **Prace w Bazylice wileńskiej.** Po przerwie świątecznej zostały podjęte w Bazylice wileńskiej prace konserwacyjno restauracyjne.

W szybkiem tempie posuwają się roboty w krypcie królewskiej, gdzie obecnie przeprowadzane są prace nad urządzeniem przejścia z krypty do nawy bocznej. Stare przejście do krypty, prowadzące z nawy środkowej zostało zamurowane. Ponadto w krypcie prowadzone są prace konserwacyjne. Nie ustają również badania fundamentów i filarów od zewnątrz. Badania te prowadzi w szybkiem tempie Komisja Techniczna przy Komitecie Ratowania Bazyliki wileńskiej.

W najbliższym czasie zostaną podjęte prace nad przebijaniem ściany, oddzielającej podziemie kaplicy św. Kazimierza od krypty kanoników, skąd jak wiadomo, będzie prowadziło przejście do mauzoleum królewskiego. (s)

— **Echa nagłej odwilży.** Starostwo Grodzkie komunikuje: w związku z notatkami, które ukazały się w niektorych pismach wileńskich w dniu 8.I r. b. podaje do wiadomości co następuje:

1) W dniu 7.I r. b. motopompy Straży Ogniowej nie brały udziału w wypompowywaniu wody z rzekomo zalanych mieszkań w żadnym punkcie m. Wilna.

2) W dniu tym zanotowano wypadek zalania spływającą z góry wodą podwórka SS. Magdalenek przy zbiegu ulic Senatorskiej i Bystrzyckiej. Podwórko to znajduje się poniżej poziomu ulicy i chodnika. Została również częściowo zalana piwnica (nie zaś suterena) przy ul. Filareckiej 12. Wodę z piwnicy usunął gospodarz. Jedyny wypadek zalania sutereny miał miejsce na ul. Tyzenhauzowskiej i tam jednak mieszkańcy sami usunęli wodę.

— **Unormowanie ruchu kołowego w naszem mieście.** W dniu 8 b. m. odbyło się pod przewodnictwem starosty grodzkiego p. Kowalskiego zebranie komisji w sprawach ustalenia i unormowania ruchu kołowego w naszem mieście. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele Dyrekcji Robót Publicznych, Magistratu, wojskowości, Towarzystwa Autobusowego „Arbon", Związku Szoferów i Dorożkarzy, referent Starostwa Grodzkiego i in. Radzono nad ustaleniem ulic, któremi ruch kołowy ma się odbywać w jedną tylko stronę, dalej ulic, gdzie szybkość samochodów ma być zmniejszona ze względu na błoto, omawiano sprawę usunięcia szyldów, wystających ponad ulicę, podcięcia gałęzi drzew, hamujących ruch, ustalenia przystanków autobusowych, postojów dorożek i t. d.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Nie wolno chodzić torem kolejowym.** W związku z mnożącemi się ostatnio nieszczęśliwemi wypadkami na kolei spowodowanemi chodzeniem publiczności po torach kolejowych, Wileńska Dyrekcja P. K. P. poleciła podległemu personelowi roztoczyć specjalną kontrolę nad linją kolejową. W wypadku stwierdzenia, przebywania osób niepowołanych w obrębie torów kolejowych winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej. a

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Dodatkowe posiedzenie Komisji poborowej.** W środę 20 b. m. w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji poborowej. Wszyscy mężczyźni, którzy dotychczas nie uregulowali swego stosunku do wojska winni skorzystać z tej okazji, gdyż w roku bieżącym odbędzie się zaledwie kilka dodatkowych Komisyj. a

SĄDY.

— **Śledztwo w sprawie ś. p. Stanisława Wacławskiego trwa dalej.** Z miarodajnego źródła otrzymaliśmy zawiadomienie, że informacja udzielona nam przez naszego sprawozdawcę o zakończeniu śledztwa w sprawie zabójstwa ś. p. Stanisława Wacławskiego nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Jak się okazuje, śledztwo w tej sprawie nie jest wcale zakończone i nie można nawet w przybliżeniu określić termin ewentualnej rozprawy. Pewna zwłoka w prowadzeniu śledztwa nastąpiła na skutek wyjazdu z Wilna na ferje świąteczne niektórych akademików - świadków, których przesłuchanie w tej sprawie jest konieczne.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Przetarg na drukarnię w Grodnie.** Filja Wojskowych Zakładów Zaopatrzenia Intendenckiego w Grodnie ogłosiła na dzień 26 stycznia r. b. przetarg na sprzedaż urządzenia drukarni składającego się z maszyn oraz sprzętu pomocniczego.

Bliższych informacyj udziela dział o rotu towarowego biura Izby P. H., ul. Trocka 3.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Poszukiwanie pracy dla bezrobotnych.** Jak się dowiadujemy na skutek starań bezrobotnych u władz nadzorczych między przedstawicielami opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego i Magistratu odbyła się przed kilku dniami konferencja w sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym w pierwszym rzędzie przez wynalezienie im chociaż perjodycznej pracy. W związku z temi zabiegami istnieje nadzieja, że część bezrobotnych uda się zatrudnić na robotach miejskich prowadzonych przez Magistrat. a

— **Prezent magistracki dla Antokola.** Biuro wypłat i wydawania bonów bezrobotnym, które mieści się obecnie przy ulicy Łukiskiej 3 w niedługim czasie ma być przeniesione na ul. Antokolską 91. Jest to decyzja Magistratu, powzięta na skutek żądania władz wojewódzkich, które postanowiły usunąć z centrum miasta większe skupienia bezrobotnych. a

ODCZYTY.

— **„Groby królewskie w Bazylice wileńskiej".** Staraniem Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej, odbędzie się w dniu 16.I 1932 r. punktualnie o godz. 17 minut 30, odczyt dr. Stanisława Lorentza p. t. „Groby królewskie w Bazylice wileńskiej" (Dzieje Katedry wileńskiej. Bazylika zagrożona. Badania fundamentów i podziemi. Odkrycie grobów królewskich. Losy szczątków królewskich w ciągu wieków. Insygnja królewskie i przedmioty znalezione w krypcie. Inne odkrycia w Bazylice wileńskiej).

Całkowity dochód przeznaczony jest na rzecz Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolffa w Wilnie przy ul. Mickiewicza 5, a w dzień odczytu od godz. 5-ej przy wejściu.

ZABAWY

— Dziś Komitet Domu Św. Antoniego urządza dancing towarzyski w cukierni Zielonego Sztralla (Mickiewicza 22) o godz. 11 wieczorem. Wstęp 2 złote. Bufet na miejscu. Mamy nadzieję, że społeczeństwo wileńskie poprze tę imprezę, przysparzając niezbędnych środków na zaopatrzenie biednych sierot na zimę.

— **Zabawa taneczna Koła P. M. S. im. T. Kościuszki.** Dziś w Kole Polsk. Mac. Szk. im. T. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 2 odbędzie się towarzyska zabawa taneczna. Wstęp za kartami wstępu, które otrzymać można przy wejściu u członków Koła. Początek o godz. 9 wieczorem.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Dzisiejsza premjera na Pohulance.** Dziś o godz. 8 wiecz. po raz pierwszy w Wilnie ukaże się głośna komedja świetnego pisarza niemieckiego B. Franka p. t. „Burza w szklance wody".

Jutro o godz. 8 wiecz. po raz drugi „Burza w szklance wody".

— **Ostatnie dni „Tak się zdobywa kobiety" w Teatrze Lutnia.** Dziś o godz. 8 wiecz. przezabawna komedja „Tak się zdobywa kobiety", schodząca już z repertuaru.

Jutro o godz. 8 wiecz. przedostatni raz „Tak się zdobywa kobiety"

POPOŁUDNIÓWKI.

— **Bajka dla dzieci „Królewna Śnieżka" w Lutni.** Dziś o godz. 4 pp po raz drugi odbędzie się przedstawienie dla dzieci przemiłej i wesołej baśni p. t. „Królewna Śnieżka", urozmaiconej śpiewami tańcami z ilustracją muzyczną p. Wł. Szczepańskiego. Ceny b. niskie.

W niedzielę o godz. 12 w poł. „Królewna Śnieżka".

— **Ostatnie przedstawienie Rewji Sylwestrowej na Pohulance.** Jutro o godzinie 4 pp. jedyny raz jako popołudniówka po cenach zniżonych — odbędzie się pełna humoru i nieoczekiwanych atrakcyj Rewja Sylwestrowa.

— **Premjera w Lutni „Hulla di Bulla".** W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się premjera tryskającej beztroskim humorem komedji F. Arnolda i E. Bacha p. t. „Hulla di Bulla". Reżyserja spoczywa w doświadczonych rękach K. Wyrwicza. Próby dobiegają końca.

— **Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne.** Jako jedną z najciekawszych atrakcyj koncertowych Wileńskie Tow. Filh. urządza w najbliższy wtorek w sali Konserwatorjum wielki koncert pierwszego polskiego kwartetu z udziałem znanej w naszem mieście skrzypaczki Ireny Dubiskiej oraz świetnego zespołu, w skład którego wchodzą: Z. Adamska, M. Fliederbaum i T. Szaleski. Bilety do nabycia w biurze „Orbis", Mickiewicza 11 a.

POLSKIE RADJO WILNO.

Sobota, dnia 9 stycznia.

11.58. Sygnał czasu.
12.10. Poranek szkolny ze Lwowa.
14.10. Progr. dzienny.
14.15. Muzyka z płyt.
15.15. Kom. z Warsz.
15.25. Progr. wyd. period. z Warsz.
15.45. Koncert życzeń (płyty).
16.20. Radjokronika z Warsz.
16.40. Codzienny odcinek powieściowy.
16.50. Koncert życzeń (płyty).
17.10. „Akademicy polscy zagranicą" — odczyt ze Lwowa, wygł. Jan Niwiński.
17.35. Koncert i aud. dla dzieci z Warsz. i z Krakowa.
18.50. Kom. Wil. Tow. Org. i Kół. Roln.
19.00. Tygodnik litewski.
19.20. „O współczesnej literaturze amerykańskiej" — felj. wygł. Miron Lewinson.
19.40. Progr. na niedzielę.
19.45. Pras. dzien. radj. z Warsz.
20.00. „Na widnokręgu" — z Warsz.
20.15. Utwory Mascagniego, Tostiego, Rachmaninowa, Moniuszki i Galla — odśpiewa Zygmunt Protassewicz, baryton. Akompanjament Walentyny Czuchowskiej.
21.55. „Na „Pułaskim" do Polski" — felj. z Warsz. wygł. M. Szczepańska.
22.10. Koncert chopinowski z Warszawy.
22.40. Kom. i muzyka taneczna z Warszawy.
23.00. Aud. literacka. Dwie nowele K. Makuszyńskiego: 1) „Obrażona niewinność; 2) „Pragnę miłości" — w radjofonizacji Haliny Hohendlingerówny.
23.30. Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Dwa arcydzieła Chopina.

Zwracamy uwagę radjosłuchaczy na dzisiejszy koncert chopinowski o godz. 22,10. Utalentowana pianistka p. Zofja Rabcewiczowa oprócz poloneza D-moll wykona słynną sonatę Chopina z marszem pogrzebowym, dzieło niezrównanej fantazji i polotu myśli muzycznej.

Trochę śmiechu do poduszki.

Na zakończenie sobotniego programu dziennego, a więc o godz. 23-ej nadajemy audycję, za której wesołość ręczy swojem nazwiskiem — autor, Kornel Makuszyński. Słuchowisko to składać się będzie z dwuch nowel naszego świetnego humorysty: „Obrażona niewinność" i „Pragnę miłości". Radjofonizacja i reżyserja H. Hohendlingerówny.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Okradzenie sklepu wódczanego.** W dniu 7 b. m. Wilczyńskiemu Witalisowi (Subocz 55) nieznani sprawcy skradli ze sklepu, mieszczącego się w tymże domu, różne wódki oraz wyroby tytonowe, łącznej wart. 700 zł.

— **Kradzież bielizny szpitalnej.** W dniu 7 b. m. z lokalu szpitala św. Jakóba w Wilnie dokonano kradzieży bielizny szpitalnej. Ustalono, że sprawca kradzieży Bolesław Jarmołowicz (ul. Karlsbadzka Nr. nieznany) skradzioną bieliznę przechowywał u Łucewiczówny Franciszki (Subocz 5), u której istotnie podczas rewizji znaleziono ręcznik z pieczęcią szpitalną. Ręcznik zakwestjonowano.

Dancing Młodzieży Wszechpolskiej odbędzie się DZIŚ w sobotę w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej № 11, m. 1.
Wstęp 2 zł., dla akademików 1 zł. Początek o g. 9 wiecz.—Stroje dowolne. —
Zaproszenia można otrzymać w sekretarjacie Młodz. Wszechpol. i u poszczeg. wszechpolaków

Z sali sądowej.

DWA PROCESY O ZBRODNIĘ SZPIEGOSTWA.

Sześciu oskarżonych skazano od 2-ch do 10-ciu lat więzienia.

Wczoraj na wokandzie III-go wydziału karnego sądu okręgowego znalazły się dwie sprawy, wytoczone przez urząd prokuratorski o zbrodnię szpiegostwa.

Rozprawom przewodniczył wiceprezes p. Wacław Brzozowski przy udziale pp. sędziów Cz. Siennkiewicza i Józ. Zaniewskiego.

W jednej z tych spraw na ławie oskarżonych zasiadło pięć osób, a mianowicie: Jadwiga Kozłowska, lat 32, Jan Mordas, lat 24, małżonkowie Jan, lat 31, i Helena, lat 36, Dydzińscy oraz 52-letni Emiljan Gierasimionek.

Wszystkim im akt oskarżenia zarzucał, iż od 1929 r. do połowy maja ub. roku na terenie województwa wileńskiego i Rosji sowieckiej ujawniali agentom wywiadu sowieckiego wiadomości, plany i fotografje, dotyczące wojskowej obrony państwa polskiego.

Sprawa rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych, wobec czego szczegółów podać nie możemy.

Oskarżeni, aczkolwiek w czasie śledztwa pierwiastkowego przyznali się do winy, to jednak później cofnęli swe zeznania, dając wykrętne wyjaśnienia.

Świadkowie, zbadani przez sąd, oraz zebrane przez władze bezpieczeństwa w czasie likwidowania tej niebezpiecznej bandy dowody rzeczowe w postaci aparatu fotograficznego wraz z kompromitującym filmem, atramentu sympatycznego z płynem odczyniającym do niego i t. p. akcesorjów, potrzebnych przy uprawianiu niecnego zawodu, dosadnie scharakteryzowały role poszczególnych podsądnych w zdemaskowanej aferze.

Całokształt sprawy zobrazował biegły kpt. Urbanowicz.

Oskarżyciel publiczny podprokurator p. Kawecki, uzasadniając akt oskarżenia, domagał się przykładnego ukarania oskarżonych.

Obrona zaś, reprezentowana przez adw. Szafkowskiego oraz dziekana R. A. p. Petrusewicza, starała się stępić ostrość oskarżenia.

Sąd, po odbytej naradzie, wyniósł wyrok, którego mocą wszystkich oskarżonych uznał za winnych i skazał: za szpiegostwo (art. 1 § 3 rozporz. P. Prez. z dn. 16. II. 28 r.) Kozłowską na 10 lat, a Mordasa i Helenę Dydzińską po 8 lat ciężkiego więzienia, zaś za kontakt z osobami uprawiającemi szpiegostwo (art. 7 tegoż rozporządzenia) Jana Dydzińskiego na 3 lata i Gierasimionka na 2 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Nadto wszystkich skazanych Sąd postanowił, po odbyciu kary, oddać pod dozór policji.

Zasądzonych odprowadzono do więzienia, gdzie przebywają od 7 miesięcy.

Druga zkolei sprawa dotyczyła 25-cio-letniej Heleny Pietraszko, obywatelki litewskiej, która od sierpnia 1930 r. do 9 maja ub. roku w Komaszyszkach, położonych na terenie Litwy, ujawniała agentom wywiadu litewskiego wiadomości o stanie i rozlokowaniu oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza.

Oskarżona twierdziła, że szpiegostwem się nie zajmowała, a na teren litewski przechodziła jako szmuklerka.

Przeprowadzony przewód sądowy ustalił, iż oskarżona utrzymywała kontakt z wywiadowcą litewskim, a wobec tego sąd z mocy art. 7 rozporz. P. Prez. z 16. II. 1928 r. skazał ją na zamknięcie w domu poprawy przez 2 lata.

Kos.

Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy

terenem sanacyjnej propagandy żydofilskiej.

W ubiegłą niedzelę w lokalu Katolickiego Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej miał się odbyć odczyt znanego ze szpalt „Słowa" sanacyjnego działacza akademickiego p. Gołubiewa p. t. „Kwestja żydowska w Polsce".

Wobec choroby p. Gołubiewa zastąpił go prezes akademickiej organizacji „Odrodzenie", p. Stomma.

Słuchaczów zebrało się nie wielu przeważnie ze sfer rzemieślniczo - robotniczych.

Ktoś z organizatorów zapowiedział, że dyskusja nie jest przewidziana.

Wreszcie p. Stomma zabrał głos.

Z ust prelegenta dowiedzieliśmy się niezmiernie ciekawych rzeczy. Okazuje się, że w Polsce istnieją dwie orjentacje w sprawie żydowskiej: do jednej należą ci, którzy widzą niebezpieczeństwo żydowskie, zaś do drugiej ci, co tego niebezpieczeństwa nie dostrzegają.

Ponieważ p. Stomma zalicza się do tych ślepawych i niebezpieczeństwa żydowskiego nie dostrzega, więc też w swym „wykładzie" starał się udowodnić słuchaczom, że sprawa żydowska nie przedstawie dla Polski żadnego niebezpieczeństwa.

Co ciekawsze, że do tak pouczających wniosków p. Stomma doszedł... na podstawie ostatniej książki Romana Dmowskiego: „Świat powojenny a Polska". (Okazuje się, że nawet tak popularna książka może na umysł niedostatecznie przygotowany wywrzeć wręcz odmienne wrażenie, niż to zamierzał autor).

Otóż p. Stomma ułatwił sobie zadanie przez genjalne uproszczenie sprawy stwierdzając, że żydzi mają ten plus przed Białorusinami, Ukraińcami i Niemcami, że nie mieszkają zwartą masą na jednem terytorjum i nie mają własnego państwa. Niemcy państwo za sobą mają, Ukraina kiedyś być musi (?!), a Palestynę na początku swego referatu p. Stomma zbagatelizował.

Ten brak własnego państwa może z żydów uczynić lojalnych obywateli państwa polskiego.

Żydzi, zdaniem p. Stommy, mogą zmienić swój dotychczasowy (a więc nieprzychylny) stosunek do Polski, bo zawiedli się na dotychczasowych sprzymierzeńcach. Sowiety prześladują jakoby dziś wyznawców Mojżesza narówni z członkami wyznań chrześcijańskich; Niemcy biją dziś żydów, a hitlerowcy jawnie grożą wyrznięciem; wreszcie Anglja zdradziła biednych żydków czyniąc ich kosztem ustępstwa na rzecz Arabów. Tu p. Stomma sprawę państwowości palestyńskiej potraktował całkiem odmiennie niż na wstępie, robiąc z niej zagadnienie pierwszorzędnej dla żydów wartości.

Lecz najlepszy kawał zaapliko wał słuchaczom p. Stomma na końcu, gdy „na podstawie książki Dmowskiego" przyszedł do wniosku, że żydzi w Polsce wymierają, więc sprawa niebezpieczeństwa żydowskiego właściwie nie istnieje, skoro żydzi są na wymarciu.

A więc czekajmy spokojnie na ich wymarcie i jako dobrzy katolicy módlmy się za zbawienie ich dusz.

Oto jest pokrótce streszczenie wywodów p. Stommy i tak zostały one zrozumiene przez większość słuchaczów, którzy ze zdziwieniem spoglądali na studenta U. S. B., a więc na kolegę zabitego ś. p. Wacławskiego.

Grobowe milczenie jakie zapanowało po referacie przywódcy „Odrodzenia" przerwał jednakże obecny na sali p. Witold Cieszewski, prezes Zjednoczenia Kolejowców Polskich, a więc najliczniejszej w Wilnie organizacji robotniczej.

P. Cieszewski wyraził na wstępie słuszne zdziwienie, że podobne w treści i formie (fatalne pod względem jezykowym) przemówienie usłyszał z ust studenta — Polaka.

Następnie punkt po punkcie wykazał naiwność rozumowania prelegenta, a niekiedy wręcz złą wolę w podawaniu i tłomaczeniu faktów.

Nie będziemy powtarzali przemówienia prezesa Cieszewskiego, wystarczy, jeżeli stwierdzimy, iż na obecnych wywarło ono ogromne wrażenie i pozwoliło zapomnieć o przykrych i niepoważnych popisach żydofilsko usposobionego młodzieńca.

Sprawę tę uważaliśmy jednakże za swój obowiązek poruszyć, by zwrócić uwagę właściwych czynników na tę okoliczność, iż przez dopuszczanie do wygłaszania referatów prelegentów, których jedyną cech jest wielki tupet, można nieraz raczej zaszkodzić mało wyrobionym słuchaczom, niż im dopomóc.

Pewni jesteśmy, że kierownictwo Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego sprawę tę niebawem uporządkuje.

Czy jesteś członkiem LOPP?

Życie gospodarcze.

Zawieszenie przyjmowania zwrotu butelek po spirytusie.

Onegdaj zostało ogłoszone w dzienniku ustaw rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie zwrotnych naczyń po wyrobach monopolu spirytusowego. Rozporządzenie to zawiesza na czas do dn. 31 grudnia 1932 r. obowiązek przyjmowania przez detaliczne miejsca sprzedaży zwrotnych naczyń po spirytusie i wódkach monopolowych. Obowiązek przyjmowania tych naczyń zawarty był w rozporządzeniu P. Prezydenta Rzplitej z 1927 r. o monopolu spirytusowym. Rozporządzenie omawiane weszło w życie z dniem 1 stycznia r. b.

Ze świata.

Wilhelm Hohenzollern a rząd holenderski.

Były cesarz niemiecki zwrócił się do rządu holenderskiego z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na wyjazd do Niemiec celem odwiedzenia swej siostry Zofji, b. królowej greckiej, która ciężko choruje na raka i leczy się w pewnej klinice we Frankfurcie nad Menem. Rząd holenderski, który posiada pewne zobowiązania wobec mocarstw w sprawie kontroli nad pobytem b. cesarza Niemiec, prośbę tę w formie uprzejmej odrzucił. Wilhelm II nie ma zamiaru nalegać w tej sprawie.

Odkrycie jeszcze jednej galery Kaliguli.

W tych dniach odkryto w szlamie jeziora Nemo jeszcze jedną małą galerę Kaliguli. Galera ta zachowała się stosunkowo dobrze. Służyła ona widocznie jako łódź łącznikowa do komunikacji między dwoma wielkiemi galerami. Na galerze tej znaleziono jeszcze resztki okuć bronzowych oraz wiosła.

Lila Matusewiczowa (Malecka).

W świat!...

(Wrażenia z podróży.)

Refleksje na bruku wiedeńskim. Powrót. Granica. Zakończenie

Po zwiedzeniu Wiednia i Schoenbrunnu, resztę czasu poświęcamy bezplanowemu błąkaniu sie po mieście, przyglądając się życiu wiedeńczyków, i chłonąc ogólny charakter.

Trudno jest określić cechę, którą nosi Wiedeń,— lekkomyślna wesołość, czy poprostu lekkomyślność. Pomimo wyczuwanego kryzysu, na każdym kroku ma się wrażenie, iż rozbrzmiewa wokół melodja wiedeńskiego walczyka. Pomijając to wszystko, ogólny, charakter miasta nasuwa ogromnie często na myśl Warszawę, natomiast Berlin surowością swą niejednokrotnie przypomina Petersburg.

Jak różne w charakterze są te wielkie, widziane dotąd ośrodki życia ludzkiego!

Berlin obserwuje się pod specyficznem nastawieniem, odczuwając jakimś ukrytym zmysłem odwieczne „Drang nach Osten". Dobrobyt i zamożność wyglądają z każdego kąta, — nie spotyka się poprostu ludzi wyglądających nędznie, lub źle ubranych. Pomimo wyrzekania, ani śladu kryzysu, natomiast w Wiedniu bez wyrzekania wyczuwalny kryzys.

Wesoła beztroska Paryża okrywa genjusza, świadomego swej wyższości.

Narody i miasta i poszczególni przedstawiciele narodów: Podczas obiadu w Wersalu pawędziliśmy wesoło z dwoma Holendrami. Właściciel i kierownik mechanicznej fabryki obuwia, — obaj nie noszą śladów kultury pokoleń. Pierwszy, tryskający wesołością, witający wszystko wybuchami śmiechu, dziecinne naiwny, niekrępujący się nikim i niczem, — drugi, młodszy, nieco niezręczny, bardziej refleksyjny i obserwujący.

Goście auto-car'ów nasuwają szeregi spostrzeżeń. Różnojęzyczni i o różnej kulturze. Sztywni Anglicy, których ujrzawszy, zrozumiałam charakterystyczne określenie w ich języku: „starched" — nakrochmaleni. Z rezerwą, bez cienia ekspansywności, przyglądają się pięknym zabytkom kultury i sztuki.

Czesi, pełni entuzjazmu, zdradzający znajomość historji, wnikający w szczegóły.

Flegmatyczni Niemcy, posłuszni wskazaniom przewodnika, obojętni i głusi na piękno.

Ciekawa jest też obserwacja przewodników:

Belg, tryskający zdrowiem i energją, daje szeroki upust niewyczerpanemu humorowi, przeplatając wyjaśnienia szeregiem „kawałów" i nie zapominając przytem o efekcie.

Francuz, pełen patrjotycznej afektacji, deklamuje, przejmując się tem, co wygłasza. Mówiąc o Napoleonie, nazywa go „Małym Kapralem", „Wielkim Imperatorem", „Genjuszem Narodu Francuskiego", składając Mu hołd i upajając się własnemi słowami.

Niemiec obojętny na wszystko, wygląda w swych wyjaśnieniach, jak żołnierz, który zdaje raport oficerowi.

Zadowolony ze swej misji Wiedeńczyk, z prostotą i jednakową dla wszystkich uprzejmością, wskazuje rzeczy ciekawe, przeskakując lekko z tematu na temat. Odniosłam wrażenie, że więcej go interesuje sama wycieczka niż zysk który będzie jej rezultatem. Natomiast francuski „guide" nie omieszkał parokrotnie podkreślić, że tylko „pour-boir'y" stanowią jego zarobek i że wybiera gości, którzy lepiej płacą. „C'est la vie", — zakończył z afektacją. Belg zdradza pod tym względem wpływ sąsiedniej Francji, lecz w słabszym stopniu, więc z mniejszą interesownością. Natomiast Niemiec, nieprzyzwyczajony do napiwków, nie ma pretensji do gościa, który go nie obdarzy datkiem.

„Pour-boir'y" we Francji rażą bardzo niemile. Nie jest to rzeczą dowolną, lecz poprostu koniecznością. Interesowność przechodzi w nawyk. W szatniach, po za przymusową opłatą, służba wyciąga rękę, za słowami „pour service"; w teatrze, za wskazanie miejsc, powtórzenie tego samego, z akcentem nie prośby, lecz wymagania.

Co do włochów, możliwe wyzyskanie gości jest cechą tego sympatycznego i niezmiernie uprzejmego narodu. Funkcjonarjusz hotelowy w Medjolanie, przy reklamacji, wobec nieuzasadnienie wysokiego rachunku, udawał naiwnie, że rozumie tylko po włosku.

Atmosfera Wiednia daje pod temi względami uczucie spokoju i ulgi, — nad wyraz uprzejmi i bezinteresowanie usłużni wiedeńczycy nie zdradzają wyrachowania. Przeładowani wrażeniami, opuszczamy Wiedeń.

Krajobraz coraz bardziej swojski, pozbawiony cech egzotyczności. Po krótkich formalnościach na pograniczu Czeskiem, rozpoczyna się wyraźne zamieszanie w przedziałach, — otwieranie i zamykanie waliz, niepokój, zdenerwowanie. Jakaś wiedenka, jadąca do Małopolski, nie może ukryć dzikiej obawy przed rewizją polską.

Towarzysząca jej rumunka rozpoczyna ostre natarcie na surowość i bezwzględność władz polskich. Nie zdradzamy narazie swej narodowości, lecz po chwili zdradzają ją okoliczności. Rumunka zmienia taktykę, i, chcąc złagodzić wrażenie częstuje nas z przesadną uprzejmością papierosami z Wystawy Kolonjalnej.

W tym nastroju dojeżdżamy do Zebrzydowic, — krótka powierzchowna rewizja. Publiczność oddycha z ulgą, — o północy jesteśmy w Katowicach.

U kresu podróży, ogromna tęsknota za minionemi wrażeniami, lecz jednocześnie bliskość domowego ogniska budzi ciche zadowolenie. Rozchaotyzowane myśli wymagają uporządkowania, a istota fizyczna woła o wypoczynek. Zimą, przy płonącym kominku, perspektywa słodkich rozpominań i nowych, podniecających planów i zamierzeń.

Przecież szeroki i bezbrzeżny jest świat!!!...

(Koniec.)

Z KRAJU.

Krwawe zajścia w lesie.

Onegdaj wieczorem mieszkańcy wsi Łapnice gm. wiśniewskiej udali się do lasu należącego do p. Wł. Zaleszczyńskiego na nielegalny wyręb drzewa. Po dwugodzinnej rabunkowej gospodarce w lesie włościanie naładowali sanie drzewem i już zamierzali opuścić las, gdy nagle zjawiło się 3 leśników, którzy zażądali od włościan zwrócenia drzewa. Włościanie już wyrazili gotowość zwrócenia drzewa gdy nagle Aleksander Łubnis począł nawoływać włościan do rozbrojenia leśników i do stawienia oporu. Podburzeni włościanie rzucili się na leśników. Wywiązała się krótka, lecz rozpaczliwa walka. Włościanie mieli przewagę liczebną, pobili więc do utraty przytomności leśników i usiłowali zabrać im broń Podczas walki padły strzały. Od kul ciężko zranieni zostali: A. Łubnis, główny sprawca podburzenia, W. Lisionek i Fr. Puchacz, których wraz z leśnikami odwieziono do szpitala. a.

Obława na kłusowników. 10 osób aresztowano.

W lasach druskienickich aresztowano w ostatnich dniach około 10 kłusowników, którzy urządzali nielegalne polowania na zwierzynę. Podczas obławy dwóch kłusowników zraniono, gdyż stawiali czynny opór i nie pozwalali się ująć Są to Edward Farański i Jan Ruzdo, znani kłusownicy. a.

Ucieczka z aresztu.

Nocy ubiegłej po uprzedniem wyłamaniu krat z okna zbiegł z aresztu gminnego w Brasławiu niejaki Ananicz Hieronim, mieszkaniec wsi Kozaki gm. Szarkowszczyzna. Ananicz jest oskarżony o cały szereg kradzieży i włamań dokonanych na terenie pow. brasławskiego. Za zbiegłym przestępcą zarządzono poszukiwania. a.

Zderzenie się samochodu ciężarowego z furmanką.

W dniu wczorajszym na odcinku drogi Połuknia — Ropieje gm rudziskiej samochód ciężarowy, jadący z Wilna do Ejszyszek zderzył się z furmanką włościańską, w której znajdował się Paszkiewicz K. z żoną (wieś Rajstele gm. rudomińskiej). Skutkiem zderzenia wóz został strzaskany, koń ciężko zraniony, zaś znajdujący się w wozie Paszkiewiczowie wyrzuceni zostali do rowu, dzięki czemu uniknęli kalectwa. Kierowca samochodu zbiegł. Konia na prośbę właściciela zastrzelono, gdyż miał połamane nogi. a.

Pożar w folwarku Hurnowicze.

W folwarku Hurnowicze gm. radoszkowickiej wybuchł pożar. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny wraz z całem urządzeniem i inwentarzem należący do R. Romanowskiego, składzik z 40 kurami, wozy, wędliny, mąka i zboże. Straty znaczne, lecz nie ustalone. Przyczyna pożaru nieustalona. a.

Okręgowa Kasa Chorych w Lidzie.

Z dniem 1 stycznia 1932 roku została zorganizowana Okręgowa Kasa Chorych w Lidzie, która obejmuje swą działalnością następujące powiaty: lidzki, szczuczyński, wołożyński i nowogródzki.

Akcja bojkotowa młodzieży w Grodnie.

Przed paru dniami kilkadziesiąt poważniejszych firm chrześcijańskich w Grodnie otrzymało obszerną odezwę, wzywającą całe społeczeństwo chrześcijańskie do popierania akcji bojkotowej przez stosowanie w handlu szeregu doniosłych zasad, jak: uprzejmy stosunek do kupujących, ustalenie możliwie najniższych cen, posiadanie wszystkich artykułów swej branży, nabywanie w hurtowniach chrześcijańskich i t. d.

Utrzymana w powyższym tonie odezwa ta podpisana jest przez polską młodzież akademicką ziemi Grodzieńskiej.

Pełna zapału praca akademików winna spotkać jaknajlepsze zrozumienie całego polskiego społeczeństwa grodzieńskiego.

Z POGRANICZA.

3 konferencje graniczne polsko-litewskie i sowieckie.

W ostatnich dniach na pograniczu polsko-litewskiem i polsko-sowieckiem odbyły się trzy konferencje graniczne poświęcone sprawom lokalnym.

W konferencjach tych wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych litewskich, sowieckich i członkowie komisji wojskowo-administracyjnej ze strony polskiej. Konferencja polsko-litewska odbyła się w rejonie Marcinkańców. Tematem narad przedstawicieli władz polskich i litewskich była sprawa samowolnego przesunięcia wiech granicznych przez policjantów litewskich, postrzelenie obywatela polskiego przez pijanego strażnika litewskiego oraz zatrzymanie 2 obywateli Polaków, którzy na podstawie przepustek granicznych udawali się przed trzema tygodniami na teren litewski

W wyniku trzechgodzinnych narad Litwini zobowiązali się ustawić na poprzedniem miejscu wiechy graniczne i zwolnić zatrzymanych rolników. W kwestji zaś postrzelenia rolnika polskiego władze litewskie przeprowadzą dochodzenie w celu ustalenia czy istotnie strażnik litewski bezprawnie użył broni.

Pozatem odbyły się dwie konferencje graniczne polsko-sowieckie. Pierwsza narada miała miejsce na odcinku granicznym Dzisna, gdzie rozpatrzeno kilka spraw spornych, dotyczących zatrzymania 6 koni należących do rolników polskich, wydania zabłąkanych trzech strażników sowieckich i 2 żołnierzy K. O. P. Druga konferencja również z przedstawicielami władz sowieckich i delegata z Mińska odbyła się na odcinku Domaniewicze. Tematem rozmów była sprawa przesunięcia 2 słupów granicznych, które znajdują się tuż koło wsi Michłunówka i granicznego zaścianka Piotrowo. Delegaci sowieccy proponowali komisji polskiej, by słupy nieco odsunąć od sowieckiej wsi Michłunówki, wzamian ofiarowali przesunięcie swoich słupów na sąsiednim odcinku Suchodowszczyzna. W sprawie tej władze lokalne uznały się za niekompetentne i słupy graniczne pozostały na poprzedniem miejscu. Pozatem delegaci omówili sprawę wydawania bez zwoływania konferencyj zbłąkanych koni i wogóle żywego inwentarza należącego do włościan, zamieszkałych po obu stronach granicy.

SPORT.

Zakopane stolicą sportów zimowych.

Przyszedł wiatr halny i znów zaczął w Zakopanem padać deszcz. Znów stało się brudno, mokro i smutno, bo przecież całą ozdobą Zakopanego jest śnieg, słońce i góry. Deszczowe mgły zasłoniły wspaniały widok na Tatry, które w pogodny, słoneczny dzień tajemniczo patrzą na rozsypane u swego podnóża małe domki biednych górali, którzy niepogody i deszczu lękają się, jak nieszczęścia.

Rzeczywiście, niepogoda dla górali jest nieszczęściem, bo wszyscy przybyli na odpoczynek w góry goście, siedzą przy kartach w pensjonatach, a w wolnych od kart chwilach albo jedzą albo uprawiają flirt, który w Zakopanem, jak i we wszystkich uzdrowiskach kwitnie na potęgę.

Największym zarobkiem górala w okresie zimy jest rozwożenie gości. Fiakry mkną do doliny Kościeliskiej, do Kuźnic, Morskiego Oka, pod Krokiew, na Halę Gąsienicową i t. d., ale ma to miejsce tylko wtedy, gdy jest słońce, gdy śnieg swym blaskiem wabi w góry. Zaprzęgów góralskich w Zakopanem jest około tysiąca. Każdy woźnica jest dumny ze swego zawodu i wszelkiemi sposobami stara się na siebie zwrócić uwagę przybyszów. Ubiera on konie, przyczepia dzwonki, a czasami nawet u przodu sań sadza starego gazdę, który śpiewa i gra na własnoręcznie wystruganych skrzypcach. Ulicą Chałubińskiego i przez Krupówki pędzą kapele góralskie, ale żeby móc podziwiać wesołość góralską, trzeba doczekać się słońca i pogody.

Ostatnie dni w Zakopanem minęły właśnie nadzwyczaj żywo i wesoło, ale cóż kiedy znów zaczął topnieć świeżo spadły śnieg i znów wkradać się zaczęła powszechna melancholja.

W ostatnim dniu przed odwilżą na wspaniale zorganizowanej ślizgawce odbyły się międzynarodowe popisy łyżwiarskie z udziałem najlepszych zawodników Polski i szeregu przybyłych sportowców z Wiednia i Berlina.

Goście byli szumnie reklamowani jako mistrzowie Europy i t. d. i t. d. Reklama jednak z chwilą wejścia na lód gości pękła i rozczarowała każdego, kto się choć trochę zna na sporcie i na estetyce. Nie mogę w żaden sposób zrozumieć, jak można entuzjazmować się niechlujstwem żydówki z Berlina, która mimo, że ma niezłe pojęcie o wykręcaniu esów floresów na lodzie, to jednak nie ma wcale smaku artystycznego. Smutny to fakt, ale prawdziwy, że porywa nas zawsze przyjazd nędznych często sportowców z zagranicy. Nigdy jednak nie pytamy, kto do nas przyjeżdża i jaki reprezentuje poziom sportowy.

Doskonale utarła Niemcom nosa nasza najlepsza para łyżwiarska, która niedawno także w Wilnie zdobyła zaszczytny tytuł mistrza Polski. Bilorówna z Kowalskim potrafili na ślizgawce w Zakopanem zelektryzować wszystkich widzów, którzy gorąco oklaskiwali każdą figurę mistrzów.

Jednocześnie z zawodami łyżwiarskiemi, na Krokwi odbył się drużynowy konkurs skoków, który udał się nieco lepiej od poprzedniego. Mimo, że skocznia była mokra, to jednak widać było u całego szeregu zawodników poprawę formy. W dalszym ciągu królowali bracia Marusarze, a zwłaszcza na uwagę zasługuje Jędrek, który wspaniałą ma pozycję w powietrzu i nadzwyczaj odważne odbicie. Wszyscy Marusarze słabszy mają zeskok i czasami dużo tracą punktów w ostatniej fazie skoku Lot w powietrzu Marusarza jest tak piękny, że aż w piersi oddech zapiera. Wspaniale prowadzi narty w powietrzu również Bronek Czech, ale ostatnio jakoś mu nie idzie. Teraz również miał pecha. Na rozbiegu zgubił ślad, źle się odbił i nie osiągnął tej długości, jaką ustanowili jego młodzi rywale.

Stasiek Marusarz wziął rozbieg aż z samej góry i „rypnął" zupełnie pewnie 59 metrów, a Bronek miał tylko 50 mtr.

Prócz głośnych nazwisk Marusarzy i Czecha, ostatnio wysunął się na czoło młody narciarz Zakopanego Łuszczak, który mało ustępuje stylem, a długością skoków konkuruje już zupełnie śmiało. Miai on już 51 mtr.

Każde niemal skoki gromadzą u stóp Giewontu setki zwolenników narciarskiego sportu. Na Krokwię przychodzą również z pobliskich wsi odświętnie poubierani górale, którzy gorąco oklaskują swoich Staszków, Jędrków i Zdziśków.

Górale są dumni z tego, że na nich patrzy tysiące oczu przybyłych z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna. Uważają oni, że sport narciarski wyłącznie do nich należy i że narciarz-góral musi zawsze być pierwszy. Nic też dziwnego, że zawody narciarskie w Zakopanem stają się prawdziwem świętem.. Na trasę biegów wychodzą z chat niemal wszyscy górale, by zachęcać tych, którzy od tylu przecież już lat stale reprezentują narciarstwo Polski.

Poorana licznemi zmarszczkami twarz starej matki sympatycznie się uśmiecha do swego syna. Młodszy brat pędzi o jednym kiju za swoim starszym bratem, drąc się w niebogłosy niezrozumiałym dla mnie krzykiem. Na mecie zaś z biciem serca czeka na swoich wybrańców cały szereg czerwonych, uśmiechniętych nadzieją dziewcząt.

Duch sportowy wszystkich zawodów narciarskich w Zakopanem jest tak silny, że czuje go każdy nawet mało mający wspólnego ze sportem.

Kapryśna jednak często pogoda kładzie kres uciechom sportowym, a nieubłagany wiatr halny z deszczem przyśpiesza odjazd ze stolicy sportów zimowych.

Jarosław Niecieckl.

Echa zawodów narciarskich na Lipkach.

W okresie świąt Boż. Nar. w Zakopanem odbyły się zawody narciarskie w biegu sztafetowym — 5 razy 10 klm. Do biegu zgłosiło się 20 sztafet, a między innemi i kombinowana sztafeta narciarzy Krakowa i Wilna.

Start wilnian był uważany jako trening i nie przywiązywano do niego narazie żadnego znaczenia, zwłaszcza, że narciarze nasi startowali przyjechawszy z Wilna do Zakopanego bez żadnego prawie treningu. Po powrocie jednak do Wilna rozeszła się nieprawdopodobna wieść o sukcesach Łabucia w Zakopanem.

Jako kierownik Sekcji Narciarskiej „Ogniska" i jako naoczny świadek przebiegu zawodów na Lipkach, czuję się w obowiązku wyjaśnić szereg nieścisłości i położyć kres wszystkim plotkom.

Zawody w Zakopanem miały charakter zespołowy, a nie indywidualny i wyniki wszystkich zawodników poszczególnie startujących w sztafetach nie były ściśle mierzone, a zwłaszcza zawodników słabych i mało znanych.

Nie chcę zmniejszać wartości sportowej Łabucia, ale stwierdzić jednak muszę, że czas jego uzyskany w Zakopanem był słaby i on sam wie doskonale, że nie był w formie i że trasa jemu nie odpowiadała.

Rozpowszechnianie wiadomości, iż Łabuć uzyskał sensacyjny wynik w Zakopanem, jest nieprawdą. Na dowód tego przytoczę fakt, że wśród 25 pierwszych zawodników Łabucia nie było.

Usprawiedliwieniem słabych czasów, jak Łabucia, tak też i Hermanowicza jest brak treningu i trudności trasy, jaka została przełożona specjalnie przez trenera Klykkena, który w lesie musiał nawet siekierą przerąbywać gałęzie, by móc puścić przez zarośla zawodników.

Nie będę dyskutował, kto w obecnej chwili jest lepszym Łabuć czy Hermanowicz, bo przecież jeden nieudany start nic nam nie może powiedzieć.

Przyznać jednak muszę, że obaj ci narciarze w swojej klasie w zawodach o mistrzostwo Polski mogą zająć jedno z pierwszych miejsc.

Dziś zaś nie należy niezdrowej stwarzać atmosfery wśród swoich rywali, a trzeba poważniej zabrać się do pracy i z etyką prawdziwego sportowca walczyć o lepsze imię na trasie.

Przyszłość dopiero wykaże, kto jest rzeczywiście lepszym, Łabuć — czy Hermanowicz?

Wartość sportowca określa wynik i ogół społeczeństwa, ale nigdy jego własne słowa.

GIEŁDA

WARSZAWA 8 - I. 1932 (Pat.)

Waluty i dewizy:
Dolary 8,90—8,92—8,88.
Gdańsk 173,90—174, 3 173,47
Holandja 3 7,70 - 358,60—356.80.
Londyn 30,55—30 65—30,75—30,45.
Nowy York 8,922—8,942 8,902
Nowy York kabel 8,9 8—8,948—8,908.
Paryż 35,00—35,09—34,91.
Praga 26,42—26,48 26,36
Szwajcarja 174,25—174,68—173,82.
Włochy 45,55—45,79—45,31.
Berlin w obrotach nieoficjalnych 211,90.
Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe:
4% pożyczka inwestycyjna 80—81—80,50. Ta sama seryjna 88. 5% konwersyjna 88. 5% konwersyjna 39,75. 6% dolarowa 53. 4% dolarowa 42—42,50 7% stabilizacyjna 51,50—53,50—52 8% L Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25. 8% obligacje BGK. budowlane 93. 4½% L. Z. ziemskie 42—41,75 5% warszawskie 60,50 8% warszawskie 63—64—63,50. 8% Częstochowy 56,50. 8% Łodzi 60,50—60,25. 10% Siedlec 63,50. Tendencja przeważnie mocniejsza.

Akcje:
Bank Polski 105. Tendencja utrzymana.
Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dillonowska 52½—53. Stabilizacyjna 50—50⅞.
Dolar w obrotach pryw. 8,895.
Rubel 5,04½.

MIEJSKI KINEMATOGRAF Ostrobramska 6. | Od poniedziałku 4 stycznia 1932 r. godz. 4, 6, 8 i 10 «ZIEMIA CUDÓW» w rolach głównych: Anette Berson i Leih Mathol Koncertowa orkiestra pod batutą M. Salnickiego. Ceny miejsc: balkon 80 gr parter 60 gr. Kasa czynna od g. 3,30 do 10 w.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HELIOS» ulica Wileńska 36, tel. 225. | DZIŚ! Gwiazda gwiazd, niezrównana GRETA GARBO w swojej najnowszej kreacji, wielkim dramacie płomiennej miłości p. t.: Natchnienie W rol. gł. męskich: Lewis Stone oraz Robert Montgomery. Nad program: Najnowsze atrakcje dźwiękowe. Na I szy seans ceny zniżone. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,15. w dnie świąt. o g. 2 p. p. Wkrótce najwspanialszy film sezonu „Księżna Tarakanowa" — gigantyczne arcydzieło dźwiękowe.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD» MICKIEWICZA Nr 22, tel. 15-28 | Dziś! Film cud. Film objawienie. Największy film wszystkich czasów p. t.: Trader Horn W rol. gł.: Harry Carey i Edwina Booth. Najnowsze dzieło twórcy „Poganina" i „Białych Cieni" W. S. Van Dyke Czegoś podobnego świat jeszcze nie widział. „Trader Horn" jest największą chlubą kultury i sztuki. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone. Początek o g. 2, 4, 6, 8 i 10,30, w dnie świąt. o g 2. Na 1 seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47. tel. 15-41. | Dziś! Przebój dźwiękowy! Radość życia! Sztuka kochania! Romans Księżniczki W rolach gł ulubieniec kobiet Charles Farrell i czarująca Maureen O'Sullivan. Świetne tempo! Koncert gry! Mistrzowska reżyserja! Nad program: Tygodnik dźwiękowy. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,30 w dnie świąt. o godz. 2. Na 1 seans ceny zniżone.

DŹWIĘK KINO-TEATR «PAN» Ul. WIELKA 42. | Dziś! Sensacja dnia! Największy sukces Europy i Ameryki „Sekretarka Osobista" Reżyserja Wilhelma Thiela. Muzyka słynnego kompozytora Pawła Abrahama. Wspaniały film o przepięknych melodjach i arcyzabawnych sytuacjach. w rol. gł.: Mary Glory i wytworny Jean Murat. Nad program: Najnowsze atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej w dnie świąteczne o godz. 1-ej. Na 1 seans ceny zniżone. Wkrótce: Przebój dźwiękowy Dawid Golder.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR „LUX" ul. Mickiewicza Nr. 11 tel. 15-62 | Po zainstalowaniu aparatury dźwiękowej pierwszorzędnej marki otwarcie kina dźwiękowego! Dziś! Zachwycający miłosny film śpiewno-dźwiękowy! Film tysiąca radości! Najulubieńsza para kochanków Janet Gaynor i Charles Farrel w ostatniej swej triumfalnej kreacji Moje Słoneczko Początek o godzinie 4-ej, w dnie świąt. o g. 1-ej. — Ceny od 40 gr.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR „STYLOWY" WIELKA 36. | Dziś! Zupełnie nowe wydanie udźwiękowione! Najpiękniejszy film wszystkich czasów p. t.: Kurjer Carski Potężny epokowy dramat z rosyjskiego życia w 18 akt (całość w jednym seansie). W rol. gł.: Iwan Możuchin i Natalja Kowanko. Początek seansów o godz. 2, 4, 6, 8 i 10,15. Ceny od 40 groszy. Następny program: C. K. Feldmarszałek.

Akuszerki

AKUSZERKA Marja Laknerowa Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kaszta owa 7 m. 5. WZP69

Akuszerka Swiałowska przeprowadziła się. Zamkowa 4, m 3.—Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 792—0 o

Sprawy majątkowe

Tanio do sprzedania 5 6 hektarów ziemi pszenicznej i buraczanej 6 kilom od Głębokiego: Dowiedzieć się ul. Zwierzyniecka 35 — 2 Wilno 8119—1

2000 dol. dam pod pierwszą hipotekę miejską. Warunki: oprocz 10% żądam 3 pok. mieszkania na zarząd tą posesją. Adres w Administracji 28—1

ZĘBY.

Poszukuje się Józefę Grudelsjtis Karmazynową urodzoną we wsi Giri gminy Gerseckiej. Kto zna ją lub słyszał o miejscu jej pobytu proszę zawiadomić ul. Mickiewicza 22 m 11. 17

Kupno Sprzedaż

ODMROŻENIE Oryginalna maść (z kogutkiem) „MROZOL" leczy i goi ranki, powstałe od odmrożenia. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Szpica-szczeniaka czystej rasy kupię dobrze zapłacę — oferty „szpic" Informator Królewska 3. 8 22—0

Wspaniałe rogi kozła i barana z gór Pamira (Azja) do sprzedania. Widzieć od g. 3—5 Cedrowa 13 m 1. 8127

Okazyjnie palta, futra, ubrania, obuwie, pianina i wiele innych pozostałych z licytacji rzeczy sprzedaje tanio Lombard, ul. Biskupia 4, tel. 14 10 od 9 do 2 pp. i od 5 do 7 w) 18—9

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie do wynajęcia 3 pokoje przedpokój i kuchnia ul. Artyleryjska Nr. 1 m. 4. 8123—2

Pokój słoneczny, umeblowany z osobnem wejściem na dogodnych warunkach do wynajęcia ul. W. Pohulanka 14—55. 8125

Mieszkanie z 3 pokoi z wygodami tanio do wynajęcia. Informacje w Związku Właścicieli Nieruchomości Gdańska 1—6.

Aktualny dowcip.

— Kursuje w Niemczech, dowcip, który dowodzi, jak się mało zmieniły nastroje niemieckiego społeczeństwa po wojnie

— Ile lat idzie głos niemiecki do nieba?

— ?

— 17 lat.

— Dlaczego?

— W końcu 1914 roku po przystąpieniu Anglji do koalicji przeciwniemieckiej, Niemcy wołali: Gott, strafe England! (Boże ukarz Anglję!) — a dopiero w końcu 1931 roku nastąpiło załamanie się funta.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO. Mostowa Ul. 1. Tel. 12-44 PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZENIA, I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

51)

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

(The Mazaroff Murder).

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Jestem pewny, że on nic o tem nie wiedział— wtrącił doktór. I ani mu przez myśl nie przeszło, że może być poszukiwany. Panowie zapominają, że Parslave nie umie czytać i że nie mógł się o tem dowiedzieć z gazet. Ale Parslave, odpowiedźcie panu sierżantowi coście robili w ostatni wieczór przed wyjazdem z Marrasdale?

Parslave zmarszczył czoło w wysiłku przypomnienia i rozjaśnił się.

— To był akurat jarmark w Cloughtwaite — rzekł. — Pamiętam, zapędziłem owce pana Robinsona i wróciłem pod wieczór. Poszedłem do domu tak jak pan doktór kazał, przebrałem się w najlepsze ubranie, bo miałem jechać tego wieczora do Londynu. Zjadłem kolację i poszedłem Pod Słonkę na piwo. Pełno było ludzi, zaganiaczy, pastuchów i innych. Obcy pan z dalekich stron, co stał w gospodzie, fundował wszystkim napitki i tytoń. Wszyscy chwalili, że hojny pan. I grzeczny. Gadał z nami jak z równymi, a potem zabrał się i poszedł. Ja wyszedłem w dobrą chwilę po nim. Umówiłem się z panem doktorem, że się spotkamy wieczorem na wrzosowiskach i spotkaliśmy się. I wszystko. Potem pojechałem na stację.

— Czy mówiliście komu, że jedziecie do Londynu? — zapytał Maythorne.

— Nie, proszę pana — odpowiedział Parslave.— Poco miałem mówić? Jestem samotny człowiek, nie mam żadnej rodziny. Co kogo może obchodzić, co się ze mną dzieje? Zapłaciłem należność za mieszkanie i wyniosłem się. Taki już jestem. Nie otworzyłem pyska do nikogo. Co ludziom do moich interesów?

— Gdzieście się spotkali z panem doktorem? — zapytał Manners.

— Tam, gdzie było umówione — odparł szybko Parslave. — Wedle Skał Reivera. Pan doktór czekał, żeby mi wydać polecenia i dać pieniądze na drogę. Przyszedł wpierw jak ja.

Eccleshare oderwał się od kominka i podszedł do nas.

— Właśnie — rzekł. — Tak było. Opowiem panom dokładnie, jak było. Może powinienem był wystąpić wcześniej z tem, co wiem, ale miałem powody, żeby milczeć.

ROZDZIAŁ XXIII.

Kobieta.

Przypuszczam, że wszyscy pomyśleliśmy to samo, mianowicie, że nareszcie dowiemy się czegoś naprawdę rewelacyjnego o zabójstwie Mazaroffa. Mnie ogarnęła bardzo wyraźna obawa, której źródło mogło tkwić w wypadkach ubiegłego wieczora. Eccleshare wiedział coś. I Parslave także. Ale co oni wiedzieli?

— Powiedziałem, że miałem powody, żeby milczeć — ciągnął Eccleshare, siadając przy stole — Bardzo poważne powody. Może źle postąpiłem, może w takich wypadkach nie powinno się milczeć. Ale, panowie, jako mężczyźni, zrozumieją, że byłem w niezmiernie trudnem położeniu. Teraz jestem zmuszony wyznać wszystko, to jest, co się zdarzyło mnie i Parslave'owi w wieczór śmierci Mazaroffa. Zacznę od początku. Przed wyjazdem do Marrasdale na polowanie do Corthope — i on i Armintrade są moimi kolegami klubowymi — zdecydowałem się sprzedać moją praktykę lekarską—i faktycznie sprzedałem— i wyjechać do Ameryki Południowej. Zbrzydło mi cywilizowane życie i zapragnąłem przygód, niebezpieczeństw, polowań na dzikie zwierzęta i podróży. Chciałem zabrać ze sobą człowieka, przywykłego do życia na łonie natury, gajowego, czy czegoś w tym rodzaju. W Marrasdale natknąłem się na Parslave'a, panowie wiedzą, jaki on jest silny, opalony, i wogóle w sam raz dla mnie. Jak sam przed chwilą powiedział, nie ma wcale rodziny i nic go nie wiąże z Anglją. Przytem zna się na leśnictwie i łowiectwie. Jednem słowem wymarzony człowiek. Zapytałem go, czyby nie zechciał się do mnie zgodzić i doszliśmy do porozumienia. Wysłałem go do Londynu, żeby mi pozałatwiał różne rzeczy. Przedtem umówiliśmy się, że po jego powrocie z jarmarku w Cloughthwaite spotkamy się koło Skał Reivera i ja mu dam pieniądze na drogę. Miał jechać do Londynu przez Newcastle.

— Dlaczego przez Newcastle? — zapytał Maythorne. — To drobny szczegół, ale dlaczego nie przez Carlisle? Przecież musiał nałożyć drogi.

— Powiem panu dlaczego — odparł doktór. — Parslave miał udział w małem gospodarstwie chłopskiem w Newcastle i chciał się zobaczyć z adwokatem w sprawie sprzedaży swej własności. Opuszczał Anglję i chciał uregulować wszystkie swoje sprawy. Umówiliśmy się przeto, że po zobaczeniu się ze mną, pójdzie pieszo przez wrzosowiska na małą stacyjkę, leżącą na wschód od Marrasdale, pojedzie stamtąd ostatnim pociągiem do Newcastle, zanocuje tam, pójdzie rano do adwokata i pojedzie do Londynu Tak też zrobił, co może sam zeznać.

— Dobrze, ale wracając do spotkania na wrzosowiskach — zaczął Maythorne.

— Zaraz o tem powiem — rzekł Eccleshare. — Poleciłem Parslave'owi, żeby czekał na mnie na ścieżce na połowie drogi między High Cap Lodge i oberżą Pod Słonką o godzinie ósmej wieczorem. Zjadłszy obiad u Courthope'a, udałem się na miejsce spotkania. Spotkaliśmy się trochę bliżej Słonki, koło Skał Reivera. Przypuszczam, że musiało być wtedy odrobinę po ósmej. Staliśmy kilka minut, rozmawiając gdy...

— Przepraszam — przerwał Maythorne. — Muszę panu coś pokazać. — Wyjął z kieszeni notes i otworzył w miejscu, gdzie widniał na białej kartce prowizoryczny szkic, narysowany ołówkiem. — Oto plan ścieżek, prowadzących przez wrzosowiska marrasdalskie. Zrobiłem go pierwszego dnia po przyjeździe pod Słonkę. Niech pan patrzy. Od High Cap Lodge do Słonki prowadzą dwie ścieżki. Jedna przez Skały Reivera, u samego podnóża skał — nazwiemy ją wyższą. Druga przez zarośla o dwadzieścia stóp niżej — nazwijmy ją niższą. Którą pan poszedł, pan i Parslave?

Eccleshare wykręcił szkic w swoją stronę, przyjrzał mu się uważnie i wskazał palcem.

— Myśmy szli tą, niższą, — rzekł. — Ale pan niedobrze wykreślił te ścieżki. One schodzą się nieco koło chaty Cowie'go, bo dzieli je tylko jeden krok. Ta niższa idzie dalej przez zarośla i wzgórza koło High Cap Lodge. Wyższa omija je bokiem i łączy się z drogą, prowadzącą do Cloughthwaite.

(c. d. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA w Wilnie.